Nr. 171. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Lipca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 18. (dawniej nowa 7 l. liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 5. We WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Wollzeile 22., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: Mosse w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 29. lipca.

(Lwowska *Ojczyzna* w obronie p. Glasera. — Świeża napaść na Polaków. — Nowa organizacja centralistów morawskich. — Z Czech. — Przeciw fiskalizmowi. — Z Berna. — Z Hercegowiny i Czarnogóry. — Z Niemiec i Moskwy.)

Lwowska *Ojczyzna* usiłuje wmówić, że odezwa ministra sprawiedliwości p. Glasera, do sądów w Galicji, aby się natychmiast tłómaczyły z zarzutu, że pod pozorem posądzania o oszustwo prześladują żydów dla tego, że są „wiernokonstytucyjnymi“, nie jest taka zła, jak to przedstawił pierwszy *Dziennik Polski*, a następnie w swych konfiskowanych onegdaj numerach *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa*, — jednak sama w drugiej połowie tego obszernego artykułu wyznaje, że nie wie, jak się rzecz ma właściwie, i żąda wyjaśnień od *Gazety Lwowskiej* i uderza na ministra. Lwowska *Ojczyzna* strzyże i goli — co jest zapewne obowiązkiem i cechą pism, z Wiednia subwencjonowanych, ale nie godzi się przecież w sprawie, która, jak sama *Ojczyzna*, woła — „staje się dla nas najważniejszą, tak ze względu na honor władz naszych sądowych, jak na porządek powszechny.“ *Ojczyzna* jest zresztą bardzo sprytna, apellując do *Gazety Lwowskiej*. Już *Stara Presse*, organ Lassera, wzywała przed tygodniem p. ministra sprawiedliwości, aby wyjaśnił tę sprawę — ale p. minister dotąd milczy; jakżeż poważyła by się przemówić *Gazeta Lwowska*, która zajętą jest od pewnego, dość długiego czasu w fejletonach swoich, przedstawianiem przeszłości ojczyzny naszej w kolorach najszkaradniejszych, z pominięciem pasm czystych i jasnych?

Świeżą napaść na Polaków obmyślili Prusacy, skompromitowawszy się oszustem Duninem. Donieśli, że w Lądku (Landeck) na Szlązku pruskim, aresztowano jakiegoś hrabiego Dzembeka, wraz z matką, i odstawiono do Kladzka (Glatz) z powodu zamierzonego zamachu. Bąka tego puściła berlińska *Vossische Ztg.*, a biura korespondencyjne nie miały nic spieszniejszego jak roztelegrafować tę bajkę po całym świecie, mimo że nawet nie było dodane, przeciw komu zamach zamierzony; dzienniki zaś coprędzej wytłumaczyły, że ten hr. Dzembek jest Polak, chociaż tego telegramy nie powiadały. Szczególniejsze wydarzenie w tym razie, że natychmiast rozesłano z Berlina sprostowanie, że jest to tylko mistyfikacja. Pewien urzędnik sądowy w Kladzku kilkakroć opowiadał prywatnie, że z polecenia prokuratora, aresztował hr. Dzembeka; gdy się jednak okazało, że takie nazwisko wcale nie istnieje, zarządzono śledztwo, i urzędnik ów przyznał się, że wszystko zmyślił. Dodatkowe sprostowanie donosi, że zamach miał dotyczyć cesarzewicza następcy niemieckiego, i że urzędnik rozpuścił tego bąka w przystępie chwilowego obłąkania. To znaczy: bąk był tak niezręcznie skoncypowany, że musiano coprędzej prawdę odsłonić, a pozorem owego obłąkania zasłonić gorliwego ale niezręcznego ajenta od kary.

Centraliści morawscy dokazują co chcą w sejmie berneńskim; w Radzie państwa według woli nie dopuszczają uwzględniania potrzeb czeskiej ludności Morawy, mianowicie na polu szkolnem, — ale z ludem na żaden sposób do ładu trafić nie mogą. Co roku więc odbywają walne zjazdy, obmyślają programy, sposoby akcji itp., ale nadaremnie. I teraz odbyli taki zjazd, a to w Nowym Jiczynie (Neutitschein). Znowu uchwalili, że należy „zorganizować stronnictwo,“ a mianowicie utworzyć organ centralny, któryby przedewszystkiem kierował wyborami do ciał reprezentacyjnych, tak aby do ważniejszych, zwłaszcza do okręgowych Rad szkolnych wchodzili tylko „liberały rzeczywiści.“ Organ centralny ma układać programy stronnictwa, i co główna, utworzyć kasę stronnictwa, któraby popierała wszystko potrzebne do wzmocnienia stronnictwa liberalnego i do politycznego wychowania ludu. To tak zwane „kollegium powierników“ wszłoby z łona zjazdu, a należeliby do niego zarazem wszyscy posłowie sejmowi i rajchstagowi. Wszystko to są pomysły bardzo zręczne, ale co roku uchwalane i nigdy dotąd niewykonane. Nowością jest tylko, że berneński klub krajowy ma z utworzeniem owego kollegium ustać, a stronnictwo ma być zorganizowanem przez kluby powiatowe i okręgowe, któreby potrzebne fundusze z kollegium otrzymywały. Klub centralny nie będzie utworzony jako stowarzyszenie, a to dlatego, aby bez kontroli rządowej i samą powagą swoją moralną mógł kierować stowarzyszeniami i klubami poszczególnemi. Niechby coś podobnego obmyślili Czesi lub Polacy!...

Z powodu, że centralistyczna większość sejmu pragskiego odmawia funduszów na szkoły czeskie, pilzneńska Rada miejska uchwaliła, mimo protestu mniejszości swej niemieckiej, zwinąć niemieckie klasy paralelne na tamtejszem miejskiem gimnazjum realnem. W Prachaticach w Czechach odbyło się bardzo liczne zebranie krajowego czeskiego Towarzystwa katolicko-politycznego, pod przewodnictwem ks. Jerzego Lobkowica i ks. Karola Schwarzenberga. Centraliści odchodzą od zmysłów, że zgromadzenie to mogło przyjść do skutku. Co innego, gdyby to było zgromadzenie starokatolików, żydów lub muzułmanów!

Na posiedzeniu gradeckiej Rady miejskiej z d. 26. bm. postawiono wniosek: prosić rządu, aby ze względu na nędzę powszechną, łagodniej sprawowano ustawy podatkowe; tudzież Radzie państwa przedstawić w memorjale niesłuszność teraźniejszych reform podatkowych.

W Bernie więksi fabrykanci stawiają robotnikom warunki niewykonalne. W fabryce niejakiego Maksa Kohna, przyszło niemal do zaburzeń. *Pester Lloyd* donosi, że przywrócenie zgody zupełnej już jest niemożliwe, gdyż pora wyrobu zapasów na zimę już minęła; a więksi fabrykanci właśnie dlatego zmowę wywołali i utrzymują, aby bez robót nowych módz się pozbyć dawnych zapasów — choćby tem narażono na ruinę cały przemysł berneński.

Frmdbl. poświęca sprawie hercegowińskiej godny uwagi artykuł. Powiada on: „Turcja upora się ostatecznie z powstańcami, a wpływ Moskwy, Niemiec i Austrji zdoła Serbię i Czarnogórę powstrzymać od wdawania się w tę sprawę. Burza hercegowińska rychło przejdzie, ale przyszłość po powstaniu byłaby bardzo groźną, gdyby się dyplomacji europejskiej, a zwłaszcza austrjackiej nie udało, sprowadzić Turcję na drogę reform, utorowaną hati humajumem Abdul-Medżyda, po której Mehmet Raszyd basza, Mehmet Emin Ali basza i Fuad basza tak wielkie osiągnęli sukcesa, — na drogę jedyną, odpowiadającą słusznym żądaniom rajasów, a oraz mogącą jeszcze na kilka dziesiątek lat zapewnić byt Turcji w Europie.“ Zarazem powiada *Frmdbl.*, że przedewszystkiem Austrji zadaniem i nie chwilowym tylko interesem jest żądać tych reform i autonomii dla chrześcian tureckich, bo Austrja jest najbliższą sąsiadką. Mógł Egipt zreformować u siebie administrację, to może i Turcja, byleby powróciła do polityki arabskiej. Wyspa Samos kwitnie, odkąd jej nadano autonomię (rządzi tam książę grecki). Midhat basza nad Dunajem, Achmet Wefik effendi w Brussie, a Kemal bej w Tulczy, okazali co zrobić można, i że są mężowie w Turcji, którzy odpowiedzą temu zadaniu. *Frmdbl.* tak kończy: „Są wprawdzie żywioły w Stambule, reformie przeciwne, bo naruszyłaby ich interesa lub wygódki; ale dyplomacja austrjacka jest dość silną do pokonania tych żywiołów. Zdolny dyplomata, światły, energiczny, nieustraszony, jak Redcliffe i Thouvenel, wiele zdoła u Porty.“

Ale w tem sęk widocznie, że Austro-Węgry nie posiadają takich Redcliffów i Thouvenelów, i że Porta mogłaby Andrassemu odpowiedzieć: Nadajcie poprzód ludom austro-węgierskim autonomię; wykonajcie hati-humajum wasze, tj. dyplom październikowy!

Dalmacki *Narodni List* donosi, że powstanie szerzy się zwłaszcza ku Czarnogórze, dokąd też powstańcy wysłali swoje rodziny i dobytki. Dalej, że wszędzie, gdzie powstanie wybuchło, zatknięto sztandar habsburgski; a wreszcie, że nietylko w Zadarze, ale i w Dubrowniku potworzyły się komitety zbierania składek na powstańców „na tak długo jak będzie potrzeba.“ Wydane listy subskrypcyjne pokrywają się składkami miesięcznemi po 10, 20, 30 złr.; w Zadarze już kilkaset złr. zebrano.

Dalmata donosi, że w potyczce pod Krekowem (niedaleko Newesinia) d. 11. bm. padło 93 Turków (między tymi dowódzca baszybożuków) a tylko 3 chrześcian. Była to zapewne zasadzka Z Metkowicz donoszą na pewne, że kordon austrjacki na równi traktuje powstańców jak i Turków; i tak nie pozwolono wojskom tureckim wylądować w Kleku (wąziutki pas, dzielący obie części Dalmacji, należący do Turcji, ale neutralny; z Kleku niedaleko do Gabeli.)

Z Mostaru zaś donoszą, że od czasu jak wybuchło powstanie, żaden Austrjak, a mianowicie żaden Dalmatyniec nie jest pewnym życia i mienia; są wystawieni na rozboje i zabójstwa ze strony żołnierzy tureckich, a reklamacje nie pomagają, bo władza cywilna oświadcza, że niema prawa karać żołnierzy.

Z Dubrownika d. 26. bm. donoszą do *Pressy*: „Według doniesień hercegowińskich, do katolików, którzy dotąd są głównym zastępem powstańców, przyłączyli się już i grecy prawosławni, i w grę walki wchodzą także pobudki religijne.“

Nowa Presse podaje następujący telegram z Belgradu d. 26. bm.: „Według autentycznych zapewnień, powstańcy hercegowińscy nie myślą się dalej bić, dla braku broni i organizacji. Wniosek ofiarowania dowództwa Garibaldemu, odrzucono. Z Cetyni i Belgradu wpływają w duchu uśmierzającym, z powodu, że w niepomyślnej chwili za broń schwycono. Liczą na rychłe zagodzenie starcia.“ — Telegram ten jest widocznie we Wiedniu sfabrykowany, zapewne dla uspokojenia giełdy.

Nie myliliśmy się, donosząc wczoraj, że do walki między Czarnogórcami a Turkami łatwo przyjść może. Z Kotoru d. 26. bm. donoszą do *Pressy*: „Wczoraj rozbiegła się tutaj wiadomość o krwawem starciu między Czarnogórcami a Turkami na granicy hercegowińsko-czarnogórskiej, z powodu porwania dziewczyny czarnogórskiej przez Turków. Faktem jest tylko, że powstała sprzeczka, z powodu że Turcy znieważyli najhaniebniej pastuszkę chrześciankę“.

Z Würzburga donoszą, że biskup tamtejszy suspendował prałata Hohna za głosowanie z liberałami.

Carniemiecki uda się z końcem sierpnia do Włoch, a mianowicie do Medjolanu, jeżeli lekarze pozwolą.

Allg. Augsb. Ztg. donosi, że w Petersburgu mocno czują się obrażonymi, z powodu, że angielski podsekretarz stanu spraw zagranicznych, Bourke, zarzucił Moskwie złamanie słowa przez zabór Chiwy. Aby dać Anglii zadośćuczynienie, ma hr. Szuwałów, poseł w Londynie, być odwołanym.

Courrier de Bruxelles zaprzecza kategorycznie doniesieniu, zamieszczonemu w *L'Univers* i w *Germanii*, jakoby ks. Bismark zawezwał rząd belgijski, iżby ten internował księży z Niemiec wygnanych a do Belgii zbiegłych.

Taryfa krakowskiej podkomisji krajowej podatku gruntowego.

Jedna z najważniejszych, w dalekie lata najdonioślejszych spraw krajowych, a pod względem materjalnym najżywotniejsza, zbliża się krokiem już coraz szybszym ku zakończeniu — a to, ułożenie ostateczne podstaw, na których oparta będzie opłata podatku gruntowego. Krakowska podkomisja krajowa, jak już wczoraj donieśliśmy, ogłosiła już w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ z d. 27. b. m. nr. 169 taryfę swego rejonu, a termin wnoszenia reklamacji przeciw tej taryfie naznaczony jest nieprzekraczalnie na 6 tygodni, od 1. sierpnia do 11. września b. r. włącznie. Zalegają więc jeszcze tylko taryfy lwowskiej podkomisji krajowej i dalmackiej komisji krajowej.

Jeżeli sprawiedliwszy niż dotąd rozkład podatku gruntowego — bądź to z powodu, że był za wysoki lub za nizki, bądź też, że znachodziły się obszary, które albo wcale żadnego, albo tylko niewłaściwy podatek opłacały — jest celem nowej ustawy katastralnej: to trzeba być zanadto naiwnym, aby nie przypuszczać, że głównym jej celem jest podwyższenie przychodu erarjalnego z ziemi, pod rolnictwo użytej. Jeżeli ustawa przypuściła do udziału w pracy klasyfikacyjnej tych, co z ziemi płacić mają, to zarazem nadała głos przeważny reprezentantom skarbu państwowego, który ów pieniądz ma pobierać, a nawet sztucznym wykładem rząd tym reprezentantom nadał większość niepokonaną. Zarazem wbrew ustawie, przed skończeniem pracy klasyfikacyjnej po krajach, zwołano centralną komisję państwową, na naleganie stronnictwa centralistycznego, które jak nam wiadomo ze Styrji, Austrji Dolnej i Górnej i t. d., utworzyło formalny sojusz krajów swoich, aby uzyskać jak najniższą klasyfikację i siłami, wpływami, fortelami, jakie ma w ręku, będąc większością parlamentarną i mentorką ministrów, ciężar, z ziemi owych krajów zepchnięty, na resztę zwalić krajów, a między temi na Galicję, — bo jak powiedzieliśmy, mniej niż dotąd podatek gruntowy z całej Przedlitawii według nowej klasyfikacji przynieść nie może, a gdy prowincje niemieckie chcą mniej płacić, to juścić reszta prowincji musi w tym samym stosunku więcej płacić, jeżeli centraliści dokażą swego.

A niema wątpliwości, że będą chcieli całą siłą dokazać swego. Nam w tej sprawie chodzi o obronę ziemi i rolnictwa od nienaturalnych ciężarów, o byt rolnictwa, — im chodzi przedewszystkiem o cele stronnictwa politycznego. Dokazawszy zamiaru będą mogli stanąć przed ludem niemiecko-austrjackim, który ich bardziej jeszcze nie cierpi jak my, i powiedzieć: „Oto jeżeli mniej płacić będziecie na przyszłość, jeżeli w ogóle mniej płacić będziecie niżby może w stosunku do reszty krajów wypadało, to nasza to zasługa!“ A takie namacalne dowody włościanin lubi, czy to niemiecki, czy nasz, czy turecki lub chiński. Centralną komisję katastralną usiłował minister skarbu p. de Pretis opanować bezwzględnie, uważał ją za mniej prawie niż ankietę; w jakim to było celu, łatwo się domyśleć. Większość komisji tej jednak oparła się kategorycznie zabiegom ministra; ale czy ostatecznie nie dojdzie do kompromisu, i czy przy tym kompromisie będą oglądać się na Galicję?

Dlatego należy się nam w czas opatrzyć i bronić swego mienia, swojej i kraju przyszłości wszelkiemi środkami i sposobami, jakie ustawa nastręcza. Jeżeli sami siebie bronić nie będziemy, to inni w tej sprawie nas bronić nie zechcą a nawet nie mogą. Ktokolwiek przeto czuje się skrzywdzonym taryfą podkomisji krajowej, niechaj reklamuje i niechaj terminu nie zaśpi. Obowiązkiem dworów i w ogóle inteligencji jest najprzód siebie bronić, a zarazem dać tem przykład, zachęcić a nieporadnym wskazać podstawy i sposoby obrony. Solidarność interesu posiadłości wielkiej i drobnej jest w tej sprawie tak naturalną i jasną, że jej dowodzić nie potrzeba. Jeżeli dwór gnuśny w słusznem reklamowaniu, będzie następnie więcej płacił niżby przy należytej i w należytym czasie obronie było wypadło, to więcej też będzie płacił i małomieszczanin lub chłop tej okolicy — i odwrotnie. Tabela bowiem i cyfra są nieubłagane: ani na surdut, ani na kapotę i sierak względu nie mają.

Wzmiankowaną taryfę krakowskiej podkomisji krajowej podamy w numerze sobotnim.

Przegląd polityczny.

Anglia. Korespondent londyński *Czasu* podaje pod dniem 21. bm. następujący szkic korespondencji dyplomatycznej rządu angielskiego w sprawie austro-węgiersko-rumuńskiej konwenwencji cłowo-handlowej:

Korespondencja dyplomatyczna dziś ogłoszona, czytaną będzie z wielkiem zajęciem we

---

Kronika krakowska.

(Przyjazd Lenartowicza. — Gość Krakowa na pustyni i inny gość Krakowa w hotelu. — Miasto, którego nie ma w domu. — Różne rzeczy, o których zawiadomiono Radę miejską. — Wybór komisji sprawdzającej wybory. — Plotka niewiadomo czy prawdziwa, i druga plotka nieprawdziwa rzeczywiście. — Pismo dla dusz pobożnych zniżające cenę. — Niefortunne adwokackie popisy. — Obrok duchowny.)

Cicho i posępnie teraz w Krakowie, wichry i słoty rozpostarły swoje panowanie nad nami. Polskie niebo nie przystroiło się uśmiechem na powitanie ukochanego gościa-pieśniarza, który w nasze mury na dni kilka z włoskich krain zawitał. Pozdrowiły Lenartowicza legjony chmur, wichrem od wszystkich krańców Polski nad jej gród stołeczny spędzone, a muzyką, która zabrzmiała na jego przyjęcie, był poświst nawałnicy i szum fal Wisły wezbranej...

Słusznie uczyniła przyroda, że się na powitanie gościa w taką przystroiła sukienkę. On tam nad Arnem dosyć pogodnych napatrzył się lazurów, a gdy z tęsknotą spieszył pod ojczyste niebo, wiedział, że śpieszy do chłodnej krainy, wiedział, że w znacznej części tej jego ojczyzny tylko wichrom i zawiejom jeszcze zupełna pozostała swoboda...

Śpiewak Lirenki zastał gród opustoszały i ogórkowe czasy w pełnym rozwoju. Wiedział snać o tem, bo nie zapukał o gościnność do pałaców, mieszczących w sobie salony o marmurowych kolumnadach i pozłacanych kapitelach. Lecz do pijarskiego kolegjum, do gmachu zaludnionego wprawdzie *de facto*, ale który c. k. władze oficjalnie za pustkę już uznały i jako pustkę sprzedać zamierzyły.

Lenartowicz w Krakowie jest więc Lenartowiczem na pustyni.

Wielu pielgrzymów i wiele pielgrzymek pukało wprawdzie do tej zaimprowizowanej pustelni, i pojedynczo nieśliśmy cześć wszyscy mężowi pieśni i dłuta, ale Kraków zbiorowy nie był u siebie w domu, używał wakacji, wędrował po kąpielach i po zagranicy, i chyba w chwili powrotu od Szczawnickich zdrojów, gościa swojego, jakby pragnął i powinien, powita.

Jednocześnie bawił w Krakowie inny poeta, druh wielkiego Adama, którego lutni pamiętają niektórzy dźwięk niewłaściwy, jaki w pewnej godnej zapomnienia chwili nad brzegami Wilji wydała. Ten stał w hotelu, który wziął nazwisko od nazwy starej stolicy. I dla niego zatem zbiorowy Kraków nie był u siebie, miał tylko hotel, chociaż to nie znaczyło, żeby ów dźwięk fałszywy z nadwilijskiego niepotrzebnego i nieudanego koncertu miał aż dotąd w żywej pamięci. Lepiej, to pewna, jeśli wieszcza lutnia, jak Teofilowa „lirenka“, same tylko zgodne z duchem narodu tony wydobywać z siebie jest zdolna, ale nie zapominajmy, że Piotr został opoką, choć Chrystusa chwilowo zaparł się trzy razy...

Pewną cząstkę naszego grodu gościliście i wy u siebie, na zjeździe lekarzy i przyrodników, reszta się po szerokim świecie rozpierzchła, nie udawał więc Kraków, że go nie ma w domu, ale nie było go w istocie.

Pozostało go tylko tyle ile w każdym razie pozostać musi, bo miasto nie jest ptakiem, żeby rozwinąwszy skrzydła całe się zebrało do odlotu.

Ta pozostałość w ciągu ubiegłego tygodnia dała znaków życia bardzo niewiele.

Uzupełniona wyborami i w części odnowiona Rada miejska, odbyła w nowym składzie posiedzenie, na którem usłyszała wiadomość o ustanowionych przez ks. Władysława Czartoryskiego sposobem próby na dwa lata, stypendjach dla dwóch rzemieślników, stolarza i ślusarza, którzy mają być wysłani za granicę celem wykształcenia się w swoim fachu. Stypendja te wynosić mają dla każdego po 250 złr. rocznie, a rozdawane będą drogą konkursu. Oprócz tego zawiadomiono Radę, że plany na budynek cmentarny są już ukończone, zaś plany Sukiennic zostaną wkrótce oddane pod jej rozpoznanie i decyzją wraz z kosztorysami, które komisja techniczna już sprawdziła.

Co do pomieszczenia szkoły sztuk pięknych, prezydent wezwany przez Wydział krajowy zrobił temuż Wydziałowi propozycję, aby zamiast rocznej, przez sejm uchwalonej dotacji 5000 złr., Wydział krajowy postawił w sejmie wniosek, wybudowania gmachu dla szkoły, kosztem funduszu krajowego. Zdaniem prezydenta, który, jak wiadomo, w sejmie jest głównym referentem budżetu krajowego, wniosek taki zostanie prawdopodobnie przez sejm przyjętym, lubo w r. b. powodzenia nie znalazł, zwłaszcza że taka uchwała nie pociągnie za sobą podwyższenia dodatków do podatków.

Oprócz wysłuchania tych zawiadomień Rada miejska wybrała komisję, mającą się zająć sprawdzeniem wyborów. W skład jej weszli pp.: dr. Bochenek, Friedlein, dr. Hoszowski, Muczkowski, dr. Warszauer i dr. Zatorski. Krążą głuche wieści, że przeciw wyborowi jednego z nowowstępujących radców, ma być założonym protest, ponieważ tenże radca przed dwoma laty w sposób niekoniecznie zaszczytny, z pewnego tutejszego stowarzyszenia, wystąpić był zmuszony. Ile w tem prawdy, nie jest mi wiadomo, a dowiadywać się nie chciałem. Czyż nie dość plotek, które w Krakowie same obijają się o uszy, żeby jeszcze gonić za niemi i przeddwuletnią przeszłość rozgrzebywać!

Oto naprzykład jedna, którą przed chwilą usłużne języki mi przyniosły. Dość świeża jeszcze, bo z czasu wyborów do Rady miejskiej, ród wywodzi.

Rzecz dzieje się w handelku.

Radca ustępujący agituje za swoim ponownym wyborem, jest więc wyborców kilku, i są kieliszki już próżne naprzeciw głów już napełnionych, oraz kieliszki jeszcze pełne naprzeciw głów jeszcze pustych, które bodaj czy po wypróżnieniu kieliszków pustemi także nie zostaną.

— Tak, tak, panowie wyborcy, — mówi radca agitujący, — powinniśmy się starać wybierać w ten sposób, ażeby przecież wchodzili do rady nie sami tylko adwokaci, którzy się do niej cisną jak psy.

Trzeba czytelnikom wiedzieć, że w Krakowie od czasu pamiętnej apostrofy hr. Stanisława do Wiktora Hugo, niektóre osoby, — jak się okazuje, nawet radcy miejscy, — są przekonani, że wprowadzanie psów do figur retorycznych, wielkiej siły retoryce dodaje i jest objawem najwykwintniejszego smaku, nie należy się więc dziwić radcy-agitatorowi, że tak pięknego użył wyrażenia, które zresztą byłoby przewidziany efekt sprawiło, ale niestety, mowca nie spostrzegł, że w tym samym handelku siedział inny radca miejski, na nieszczęście adwokat.

Ten też radca-adwokat podniósł się, usłyszawszy te słowa i zbliżywszy się do głów napełnionych i próżnych, przed któremi stały kieliszki próżne i pełne, rzekł znanym swoim głosem, lubiącym wypowiadać sarkastyczne uwagi na posiedzeniach Rady miejskiej:

— I ja jestem tego zdania, że tych psów-adwokatów za dużo w Radzie. Głosujcie więc panowie za tym oto panem, ażeby ich wszystkich wyłapał.

Tę anegdotkę opowiadano mi, jako rzecz najautentyczniejszą w świecie. Nie jest ona arcy-smaczną, to pewna, ale dziwić się temu nie można w mieście, w którem profesorowie literatury nadają taki kierunek smakowi ogółu, mniejsza więc, że jest niesmaczną, byłaby i tak dobra na ogórkowe czasy kronikarskie, idzie tylko o to, czy jest prawdziwą.

Zaklinano mi się i przysięgano, że to prawda święta, ale ja nie w ciemię bity, żebym miał w proste zapewnienie, nawet najwiarogodniejszych osób uwierzyć. Postanowiłem sobie sprawdzić, czy tak było czy nie, i w tym celu wziąłem wykazy zmarłych w Krakowie w ciągu ostatnich dwóch tygodni, a ponieważ w tych wykazach nie znalazłem wzmianki, żeby jeden z dwóch radców miejskich, którzy mieli być bohaterami owego językowego starcia, umarł z ran odniesionych, skutkiem postrzału albo pchnięcia szpadą, oświadczam przeto kategorycznie, że cała powyższa rozmowa należy do dziedziny wymysłów fantazji, jakie się czasem rodzić lubią w czaszkach niekoniecznie pełnych w obec niebardzo próżnego kieliszka.

A teraz... brzeg Bogu dzięki niedaleko... tonący brzytwy się chwyta, chwyćmy się *Przeglądu lwowskiego*... Nie brzytwa to wprawdzie, bo nie umie skaleczyć, choć jej po temu nie brak szczerej chęci, ale kronikarz nie jest Cambronnem, ani Wiktorem Hugo, żeby mu wolno było wszystko po imieniu nazywać, musi więc czasem mówić figurycznie.

Że *Przegląd lwowski* broni ks. biskupa, nie dziwota, toż to jego rzemiosło; że zarzuca Omikronom i innym tegoż ks. biskupa przeciwnikom, iż za pieniądze piszą, nie dziwota również. Wiadomo powszechnie, że Omikrony i inni pisują do pism, które biorą przedpłatę całą, tylko jeden *Przegląd lwowski* jest w tem szczęśliwem położeniu, że się może pobożnym duszom ofiarować za połowę lub ćwierć przedpłaty, chociaż z drugiej strony nie ponosi na tem tak wielkiej straty, bo go dusze rzeczywiście „pobożne“ i po zniżonej cenie nie chcą. Ale kiedy *Przegląd* broni, niechże broni dobrze i zręcznie, żeby ci, których broni, nie potrzebowali się modlić: „Panie obroń mnie od obrońców moich“, **jak to zapewne ks. biskup uczynić musiał po** artykule *Przeglądu lwowskiego*, w którym powiedziano o nim, że „żadnej zacnej myśli, żadnego przedstawienia nie odepchnie, jeżeli w niem poczuje prawdziwą myśl bożą!“ Piękna zaprawdę obrona, i jeśli nic lepszego na korzyść ks. biskupa *Przegląd* powiedzieć nie umie, to zaprawdę przeciwnicy Jego Eminencji mogą teraz utrzymywać, że i *Przegląd lwowski* z nimi trzyma. Bo i my jesteśmy zdania, że ks. biskup nie odpycha żadnej żacnej myśli, żadnego przedstawienia, jeżeli myśl prawdziwie bożą w nich poczuje, ale twierdzimy, że tej myśli często poczuć nie umie, albo też czuje ją tam, gdzie jej niema. Nie zgadzamy się na węch ks. biskupa, na nic więcej, a że *Przegląd* jego postępowanie czyni zależnem od tegoż węchu i węchu tego bynajmniej nie broni, lecz go przyjmuje takim jakim jest — więc *Przegląd lwowski* z nami jest w zupełnej zgodzie, którą na tem miejscu miłoby nam było skonstatować, gdyby *Przegląd* nie był obowiązanym nie zgadzać się z nami, czyli gdyby ta zgoda nie była jedynie skutkiem tej smutnej okoliczności, że *Przegląd* bardzo po fuszersku prowadzi swą polemikę z nami i swoje adwokackie rzemiosło.

Naszem zdaniem, z którego na przyszłość może sobie *Przegląd lwowski* sporządzić obrok duchowny, lepiej jest zupełnie nie występować w czyjejś obronie, niż powiedzieć tylko taki obosieczny ogólnik. Wszakże każdy ktokolwiek czego dobrego i uczciwego zrobićby nie chciał, mógłby się tłumaczyć, że w tem myśli bożej nie poczuł, i trudno byłoby brać go do piekła na wieczne czasy, albo karać doczeŚnie za to, że go natura nie uposażyła dosyć delikatnem powonieniem. Nie broniąc wcale, nie wywołuje się przynajmniej repliki, a broniąc w taki sposób, ułatwia się ją tylko. Dajemy *Przeglądowi* słowo, żeśmy sobie uczynili ślub nie atakować ks. biskupa w tych czasach, i że nie pisalibyśmy tych słów wcale, gdyby nas gwałtem za język nie ciągnął, niech więc *Przegląd* raczy osądzić, czy przyczyną artykułów ks. biskupowi nieprzychylnych, nie bywa on sam w pierwszym rzędzie?

Kraków d. 26. lipca 1875 r.

Omikron.

wszystkich krajach, mających styczność z kwestją wschodnią. Jest ona z roku przeszłego. Przedmiotem jej, stosunki równie delikatne, jak naprężone Turcji z Księstwami Naddunajskiemi. Księstwa te mają pewną kontrolę na swe własne cłowe taryfy i na stosunki handlowe z sąsiedniemi państwami. Poseł niemiecki przy Wysokiej Porcie pisał w tej mierze do swego drogmana 20 października z. r. te słowa:

„Traktaty zawarte z Turcją przyznają księstwom oddzielną administrację cłową; lecz brak zawartych umów między temi administracjami a takiemiż w innych państwach, staje się nieraz przedmiotem zamętu szkodliwego w stosunkach cłowych jednych i drugich. Nie możemy dać upaść interesom rzeczywistym, dla kwestji czysto formalnych. Polecam przeto panu, abyś uprzedził w. wezyra, jako też ministra spraw zagranicznych, iż sądzimy mieć prawo zawierać z Księstwami, lennikami Turcji, bezpośrednio umowy specjalne, co do cła, taryf i handlu."

Aarifi basza, minister spraw zagranicznych Turcji, pospieszył z odparciem pretensji tak sformułowanej, pisząc do Musurusa baszy, posła tureckiego w Londynie, pod datą 28. paźd. r. z. w tych wyrazach:

„Upieramy się bardziej niż kiedy przy mniemaniu, że ta pretensja przesądzająca rzecz co do formy, a nie dająca się utrzymać w gruncie, jest prostem zaprzeczeniem praw zwierzchniczych Turcji, takich, jakiemi są uświęcone przez wieki, a potwierdzone przez uroczyste akta, które oznaczyły stanowczo warunki istnienia politycznego Mołdawy i Wołoszczyzny, jako też Serbii. Mocarstwa, które nam radzą ustąpić na tym żywotnym punkcie, zdają się lekceważyć uwagi wyższego rzędu, które nas stawiają w niemożności podarcia własnemi rękami ostatniej kartki traktatu paryskiego. Nie widzimy zresztą ani potrzeby, ani użyteczności takiej ofiary. Odpowiedź moja na powyższe żądanie wystarcza do odjęcia nawet wszelkiego pozoru powodom, jakiemiby usprawiedliwić chciały swoje postępowanie trzy gabinety północne, proponując im transakcję legalną, wystarczającą zupełnie do osiągnięcia rezultatu, jaki mają na celu w interesie swych krajowców."

Pod tą samą datą Aarifi basza wysłał do posłów tureckich w Petersburgu, w Wiedniu i w Paryżu depeszę, w której był następujący ustęp:

„Wprawdzie czyniąc krok ten, trzy mocarstwa oświadczają, że nie chcą bynajmniej naruszyć węzłów, jakie łączą księstwa z dworem zwierzchniczym. Zapisujemy to z przyjemnością. Lecz równocześnie zmuszeni jesteśmy stawić sobie pytanie: czy ten nowy cios zadany traktatowi paryzkiemu, nie będzie miał tego samego skutku, co poprzednie, i czy nie przyjdzie chwila, w której wola ludzi stanie się bezwładną, aby zatrzymać prąd wywołany przez cały szereg pogwałceń."

Odwołano się do lorda Derby, który napisał do sir H. Elliot posła angielskiego w Stambule:

„Rząd Jej królewskiej Mości zgadza się zupełnie z Wys. Portą, iż nie można uważać za dający się utrzymać sposób widzenia trzech mocarstw w przedmiocie praw Księstw, do zawierania oddzielnych konwencyj handlowych, i uważa to za przeciwne obowiązkom przyjętym przez nie w traktatach. Zdawało mi się jednak że trzy mocarstwa zanadto się posunęły, aby się zwrócić ze stanowiska przez nie zajętego, a zarazem, iż na nicby się nie przydało domagać się od rządu Księstw, by się udał do Stambułu, w celu otrzymania pozwolenia na zawieranie handlowych konwencyj, albowiem wiemy naprzód, że Turcja na to nie zezwoli."

Lord Derby poddał wtedy lordowi Odo Russel, posłowi angielskiemu w Berlinie myśl, aby się mocarstwa porozumiały między sobą i zażądały same od Turcji powyższego pozwolenia. Lecz zdaje się, że podana ta myśl nie była wcale podjętą.

Zdawało się wtedy lordowi Derby, że trudności położenia po większej części, a może i w całości zawisły od tego, że Porta wypowiedziała swe traktaty handlowe, i w depeszy z 20. listopada wyłożył swoje zdanie, według którego byłoby do życzenia: „aby nastąpiło porozumienie za pośrednictwem wszystkich mocarstw gwarantujących, w skutek którego Porta przystałaby na to, aby obce państwa negocjowały osobno z Księstwami Naddunajskiemi i z Serbią o umowy, nie mające politycznego charakteru, tyczące się taryf i urządzeń cłowych, jako będących w części rewizją traktatów handlowych, wypowiedzianych przez Portę."

W całej korespondencji dyplomatycznej nic nie wskazuje, aby książę Bismark był najmniejszą zwrócił uwagę na opinie wyrażone przez rząd angielski, lub zmienił cokolwiek w swych żądaniach, widząc, że Anglia uważa je za niesłuszne. W skutek czego korespondencja kończy się listem lorda Derby do sir H. Elliot, w którym minister spraw zagranicznych opowiada rozmowę, jaką miał z posłem tureckim Musurusem w następujący sposób.

— Porta z powodów, którym słuszności nie chcę zaprzeczać, odrzuciła myśl pójść drogą firmanów; projekt konferencji odrzucony został przez inne mocarstwa w tej kwestji zainteresowane. Nie wiem, aby trzecie jakie rozwiązanie było proponowanem.

— Poseł turecki pytał mnie, czy myślę, że w chwili danej trzy mocarstwa trwać będą w zamiarze już oświadczonym negocjowania wprost z Księstwami.

— Powiedziałem mu, że tak myślę; a nawet więcej, po oświadczeniu jakie zrobiły o swoich zamiarach w tym względzie, nie widzę nawet, jakim sposobem mogłyby odstąpić od tego postanowienia, nawet gdyby miały chęć to uczynić.

— W takim razie, rzekł poseł, zostawimy rzeczy niech, idą swoją koleją i zaprotestujemy przeciw aktom, które uważamy jako pogwałcenie traktatów."

Austro Węgry. Przedlitawskie ministerstwo handlu przygotowuje dla Rady państwa dwa przedłożenia, z których jedno tyczy się przeliczenia taryf na miarę metryczną a drugie jednostkowego systemu taryfowego.

W Peszcie odbyła się d. 24. bm. Rada ministrów, która trwała 4 godziny. Obradowano nad propozycją rządu austrjackiego co do zmiany taryf cłowych.

Pester Lloyd pisze: „Chociażby nowy sejm węgierski ukonstytuował się do d. 20. września i ukończył do tego czasu rozprawy nad adresem, co z uwagi na bardzo liczne protesta wyborcze zdaje się być rzeczą nieprawdopodobną, to jednak niema nadziei, ażeby delegacje, które w tym roku we Wiedniu odbędą swe posiedzenia, pokończyły swe czynności w ciągu trzech tygodni. Nie ma więc także nadziei, ażeby sejm węgierski przed listopadem rozpoczął swą działalność ustawodawczą. Z tego powodu będzie rząd węgierski zniewolony przedłożyć sejmowi preliminarz budżetowy jeszcze przed zebraniem się delegacyj, a to w tym celu, ażeby komisja skarbowa, podobnie jak to w roku zeszłym uczyniły komisje austrjackiej Rady państwa, mogła podczas sesji delegacyj wypracować swe sprawozdanie i ażeby w chwili zebrania się sejmu węgierskiego w listopadzie, przystąpiono wprost do rozpraw budżetowych."

Przy zestawianiu budżetu ministerstwa handlu, pisze *Hon*, przyszedł rząd węgierski do przekonania, że w wydatkach na cele gospodarcze nietylko nie będzie można osiągnąć żądanych oszczędności, ale że przeciwnie, celem podniesienia siły produkcyjnej kraju, potrzeba będzie podwyższyć niektóre pozycje wydatków na te cele. Redukcje wydatków będą możliwe tylko przy urzędzie telegraficznym i na urzędnikach. Nowy budżet będzie, zdaniem tego dziennika, znacznie lepszym wyrazem kierunku polityki gospodarczej rządu, niż wszystkie dotychczasowe budżety.

Dania. Z Kopenhagi d 22. b. m. piszą do *Czasu*: „Przejażdżki i podróże pruskie po naszych brzegach zajmują coraz więcej umysły tutejszych ludzi politycznych. Książę pruski Fryderyk Karol, powróciwszy na fregacie z wycieczki swej do Norwegii, wsiadł na okręt eskadry, wylądowawszy w Eckernförde. Czemu nasze wybrzeża zajmują tak bardzo tego księcia? Wskazywać się to zdaje, że jemu będzie powierzonem działanie na północy w przyszłej wielkiej wojnie i dlatego przygląda się przygotowaniom, poprzedzającym to działanie. Zapominać nie trzeba, że on to miał dowództwo nad armią pruską podczas wojny duńskiej w roku 1864. Jest więc jakby w powietrzu wskazówka, że w położeniu politycznem Europy zabiera się na wyjaśnienie, jak to mówią, stanowiska Północy. Przymierze ewentualne między Moskwą a Danią, do którychby przystąpiła Anglia ze Szwecją, uważane jest tutaj za kombinację nie całkiem nieprawdopodobną w przyszłości. Im więcej Niemcy dążą do zostania morską potęgą i do zapanowania nad Bałtykiem, tem więcej podobne kombinacje występują na widownię w tutejszej opinii publicznej."

Moskwa. (Stan armii moskiewskiej. Zmowy i pożary w carstwie moskiewskiem. Przykładność duchowieństwa moskiewskiego).

Stan armii moskiewskiej, na wypadek mobilizacji wlecie rb. *Russki Mir* z dziennika wojskowego austrjackiego podaje jak następuje: Z pominięciem wojsk znajdujących się po za obrębem Moskwy europejskiej, piechota tej ostatniej składa się z 160 pułków czyli 480 batalionów po 1017 ludzi, oraz z 24 batalionów strzelców po 823 ludzi, czyli w ogóle 532.320 ludzi. W czasie pokoju pluton liczy około 100 ludzi i przy mobilizacji musi być powiększony o 80. Przy mobilizacji jazdy potrzeba wojskom regularnym dość znacznej liczby koni; artylerja też polowa potrzebować będzie 31.720 koni. Uruchomienie armii moskiewskiej, według pisarza austrjackiego, potrzebuje dwa razy tyle czasu co uruchomienie armii austrjackiej, potrzebującej na to 3—4 tygodni; w każdym razie wymaga przynajmniej miesiąca czasu. Trzynaście dywizji znajdujących się w guberniach litewskich potrzebować może 26 dni dla przybycia do Warszawy, a wojska stojące w guberniach ruskich i środkowych, wymagać mogą nawet 36 dni drogi. Z Warszawy zaś do granicy pruskiej potrzeba jeszcze 10 dni marszu. Według rachunku pisarza austrjackiego armia moskiewska do działania w Europie składa się z 532.300 ludzi piechoty, 70.700 jazdy, 61.900 artylerji, razem 635.000 ludzi, licząc w to 42 pułki kozaków. Dodawszy jeszcze 25.000 ludzi stojących we wschodnich guberniach Moskwy europejskiej, otrzymamy ogółem 690.000 ludzi, którzy w ciągu trzech miesięcy mogą stanąć na granicy pruskiej. Sprawozdawca *Russkiego Miru* dodaje, że nie wszystkie te szczegóły są dokładne, ale ogólny pogląd nważa za dowód, że „kwestja gotowości Moskwy do wojny zaczyna się wyjaśniać w prasie zagranicznej."

Zmowy i pożary są dzisiaj na porządku dziennym w carstwie Moskiewskiem. Zmowy, jakkolwiek surowo zakazane, pojawiają się jedna po drugiej. *Moskowskije Wiedomosti* podają niektóre szczegóły o zajściach w Sierpuchowie. Po wysłuchaniu skargi robotników, jen. gub. książę Dołgoruków oświadczył im że p. Konszyn, właściciel fabryki, zgadza się chętnie na ich żądanie, tj. oswobodzenie ich od pracy w nocy z soboty na niedzielę. Uradowani robotnicy wydali głośne okrzyki „hura" i wzięli się do pracy. Ale zaraz po wyjeździe jeneral-gubernatora odbyły się liczne aresztowania; wtedy dopiero zmiarkowali ci ludzie, że ich zwycięztwo nie takie świetne, jak im się wydawało. Powiadają, że podczas rewizji, odbytej u robotników, znaleziono różne proklamacje.

Zmowa rzeźników w Połtawie jest jednym jeszcze dowodem, że niechęć ku rządowi i jego organom wzmogła się tam także silnie. Zmowa ta wywołała z początku niezadowolenie w ludności, ale skoro tylko wmieszały się do tej sprawy władze rządowe, sympatje ludu stanęły po stronie rzeźników. Okazało się to szczególnie przy aresztowaniu sprawców zmowy. Ogromne tłumy ludu towarzyszyły im do więzienia. Na drugi dzień procesja, złożona z kobiet, domagała się uwolnienia uwięzionych. Jakoż istotnie uwolniono dwóch, zatrzymano tylko jednego, którego wysłano do Wiatki d. 28. zm. Gdy wywożono tego więźnia, lud gromadnie zebrał się koło kolei żelaznej i hałaśliwie odgrażał się władzom.

W całem carstwie moskiewskiem płoną lasy i wsie. Z Petersburga telegrafują dnia 27. b. m., że w okolicach miasta wybuchły silne pożary lasów i grożą wielkiem niebezpieczeństwem. W południowej Moskwie całe setki wsi znikają dziennie w płomieniach. Proletarjat w ten sposób się mnoży. Rząd chciałby winę zrzucić na socjalistów, tem bardziej, iż wyraźne są dowody, że pożary wyniknęły z podpalenia; ale śledztwa prowadzone wykryły dotąd tylko, że zemsta i chciwość zwykłą pobudką do podpalania bywały.

W urzędowym dzienniku synodu prawosławnego, w *Cerkiewnym powszechnym Gońcu* czytamy co następuje: „W Połtawie pewien pop, mający w swoim dziedzińcu osobną oficynę, założył w niej dom rozpusty i tym sposobem dał u siebie schronienie prostytucji." Wzorowa przykładność duchowieństwa prawosławnego!

Ziemie polskie.

(Wykonywanie praw kościelno-politycznych w Poznańskiem.—„Geselliger" o języku niemieckim w szkołach ludowych na Mazurach pruskich. — Język polski na Szląsku pruskim. — Wrażenie Poznańczyka doznane na Szląsku pruskim. — Cholera w Odessie.)

Rejencja poznańska otrzymała rozkaz wygotowania dokładnego spisu katolickich probostw i plebanii, celem szybkiego przeprowadzenia ustawy o zarządzie majątkiem kościelnym. Co do samej ustawy, duchowieństwo nie zdecydowało się jeszcze dotąd, czy ma ją tolerować, czy też czynny przeciwko niej stawiać opór. Prześladowanie księży nie ustaje. Świeżo został skazany na wygnanie z Poznańskiego ks. Józef Drzewiecki w Sarbinowie, aż do zapadnięcia wyroku w wytoczonym mu procesie, o nielegalne sprawowanie czynności urzędowych kapłańskich.

Geselliger, pismo niemieckie wychodzące na Mazurach pruskich, z powodu zaprowadzenia języka niemieckiego jako wykładowego robi bardzo słuszną następującą uwagę: „Postanowienie udzielania nauki w języku niemieckim napotyka często na przeszkody. Upłynie wiele dziesiątek lat, zanim cel wytknięty choć w przybliżeniu da się osiągnąć. Czyż może być inaczej? Wszakże niepodobieństwem jest uczynić dziecku zrozumiałemi nabytki nauki za pomocą języka, którego nie rozumie i którym w kole rodzinnem nie mówią!"

Najważniejszem, jak się zdaje, zadaniem radców szkolnych na Szląsku pruskim jest przestrzeganie, ażeby języka polskiego nie uczono lepiej i więcej, jak tego żąda ustawa. Przynajmniej takie robi wrażenie inspekcja odbywana przez dr. Reisackera z Wrocławia. Przy zwiedzaniu swojem szkoły w Pilchowcach wyłączną zwracał uwagę tylko na to, czy przy nauczaniu używa się język polski tylko na tyle, ile do koniecznego porozumienia się z dziećmi jest potrzebny.

Dziennik Poznański zamieścił list jednego z poznańskich uczestników zjazdu przyrodników, który odbył się w naszem mieście. Z listu tego wyjmujemy ustęp, w którym jest mowa o wrażeniu, doznanem na Szlązku pruskim.

„Podróż już sama do Lwowa, pisze korespondent, nastręczała nam wiele rzeczy, które otuchą i nadzieją lepszej przyszłości napełnić nas musiały. Na całym bowiem, przeszło stomilowym obszarze, począwszy od Poznania, aż do Lwowa, na wszystkich stacjach, z wyjątkiem kilku przed i za Wrocławiem, odbijały się o uszy nasze dźwięki ojczystej mowy W Szlązku nawet widzieliśmy więcej Polaków, aniżeli u nas w Księstwie — co więcej, nawet tu i owdzie widzieliśmy polskie napisy na kolejach, jak świeża woda do studni i t. p. — czegobyśmy napróżno szukali u nas w Księstwie. Przedewszystkiem zaś podobały się nam kobiety w Szlązku. Dużo w nich życia i energji przebija się w twarzy — podczas gdy na twarzach mężczyzn więcej rezygnacji i melancholji. Jeżeli jednakże zważymy, że kobiety wychowują przyszłe pokolenia — to, jeżeli na całym Szlązku tak energiczne kobiety zamieszkują, to możemy być przekonani, że i rodakom na Szlązku lepsza uśmiechnie się przyszłość!"

W Odessie pojawiła się cholera, bywa od 20 do 30 wypadków dziennie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 29. lipca b. r. z uderzeniem godz. 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski w sprawie zamknięcia cmentarza Grodeckiego. Sprawozd. radny dr. Karcz. 2) Projekt otworzenia nowej drogi między ulicą Grodecką i Janowską. Sprawozd. p. radny Zbrożek. 3) Wnioski względem ulokowania kwoty 50.000 zł. jako 3. raty pożyczki 300.000 zł. dnia 1. sierpnia 1875. z gal. kasy oszczędności podnieść się mającej.

— Przed kilkoma dniami wydarzył się wypadek, którego bohaterką była 8-letnia dziewczynka, córeczka znanego we Lwowie muzyka i byłego kupca pana Rudolfa Szwarca. Dziecko to bawiło się nad stawem na Wulce z trzyletnią córeczką pana Alsnera. W tem młodsza jej towarzyszka wpadła w wodę i zaczęła nawet tonąć. Nie widząc znikąd pomocy, wskakuje więc natychmiast za tonocą w staw i wydobywa ją szczęśliwie na brzeg. Że sama ośmioletnia bohaterka nie utonęła, bo woda była i dla niej za głęboka zawdzięczać ma podobno tylko temu, że pływać umie. W każdym razie wypadek ten świadczy o wielkiej przytomności umysłu, odwadze i poniekąd o pewnem uczuciu obowiązku chociaż w tak młodej jeszcze istocie. Do podobnych czynów nawet dorosłych widzi się społeczeństwo spowodowanem zachęcać nagrodą.

— Możeby przecież ów ktoś, do kogo to należy, przyczynić się mógł do tego, ażeby, skoro już płacić potrzeba tytoń ogromnie drogo, przynajmniej nie sprzedawano go mokry, stęchły i zgniły prawie zupełnie, jak to obecnie bywa z paczkami po 80 centów — bo w takim razie to coś więcej już niż zawiele.

— Wczorajsza *Gazeta Lwowska* donosi: JEx. namiestnik spędził noc dzisiejszą niespokojnie. Siły nieco opadły. Przebieg zapalenia płuc prawidłowy. Plwociny obfite, krwawe. Puls 100 na minutę. Wielkie pragnienie.

— Czytamy w *Kurjerze polskim*: Lwów nasz coraz więcej zaczyna sobie rościć praw do nazwy wielkiego miasta, coraz więcej zabudowywać, zapełniać, mnożą się w nim zakłady, sklepy, fabryki i t. d. Zapełnia się Lwów, ludność zwiększa się, ludzi coraz więcej gotowych i chętnych do pracy, lecz jak zawsze we Lwowie mało i bardzo mało takich, którzyby pomyśleli jak tych chcących pracować, zatrudnić. Powstają zakłady, bez których Lwów długo jeszcze mógłby się obejść, a nie pomyślano o zakładach koniecznych, niezbędnych, któreby nie tylko właścicielom tychże wielkie zyski przynieść mogły, lecz i co główne zatrudnić wielu z tych chcących pracować. Jednym z takich zakładów koniecznie potrzebnych, to fabryka pudełek, której nie tylko we Lwowie, ale w całej Galicji nie masz. We Lwowie jest 12 aptek, każdy z aptekarzy potrzebuje rocznie najmniej 5000 pudełek, czyli razem wszyscy 60.000, drugich 60.000 potrzebują kupcy, cukiernicy, kapelusznicy i tych 120.000 pudełek sprowadza się rok rocznie z zagranicy. Gdyby więc powstała taka fabryka, ileż chcących pracować kobiet, dziewcząt, mężczyzn i dzieci znalazłoby w niej sposób do życia! Czy tak dalej i długo jeszcze trwać będzie? Miejmy nadzieję, że nie; niedawno bowiem otworzyli pp. Gross i Strus fabrykę czekolady, równocześnie z otwarciem tej fabryki, zapotrzebowali większej ilości pudełek i — co im poczytać należy za zasługę — nie sprowadzili takowych z zagranicy, lecz zamówili we Lwowie u właściciela zakładu introligatorskiego p. Karola Kossowskiego. Oglądałem te pudełka i przyznaję (o czem zresztą każdy w sklepie p. G. i St. przekonać się może), że nie tylko nie ustępują co do zgrabności i elegancji zagranicznym, lecz nawet tamte o wiele przewyższają. Na jedno tylko zgodzić się nie mogę t. j. na francuskie napisy, jakie poprzylepiano na tych pudełkach. Na pudełkach bowiem robionych w zakładzie introligatorskim we Lwowie, i na czekoladzie robionej w fabryce lwowskiej, winny się znajdywać napisy polskie. Sądzę, iż w ślad za pp. Grossem i Strusem pójdą i inni cukiernicy, a następnie aptekarze, kapelusznicy, kupcy i t. d., wierzę nawet że poszliby niezwłocznie, gdyby tylko taka fabryka otworzoną została. Któż więc powinien jak najrychlej zająć się urządzeniem takowej? Zdaje mi się, że nie przesądzę, jeżeli powiem, że nie kto inny, tylko „Stowarzyszenie pracy kobiet." Co do pana

---

Korespondencja literacka.

Jeden z naszych korespondentów krakowskich, donosząc nam o zamiarze przeniesienia z Krakowa do Lwowa „*Przeglądu etnograficznego*" o tem piśmie wyraża się: „Rok bieżący bogaty jest w przedsięwzięcia literackie. Kiedy przed niedawnym czasem ani jednego nie było u nas tygodnika literackiego, mamy ich teraz we Lwowie i Krakowie po kilka. Bardzo to miły i pocieszający objaw.

Do najciekawszych tego rodzaju przedsięwzięć należy *Przegląd etnograficzno-historyczny i literacki*, poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiednich, który z dodatkiem map geograficzno-historycznych i tablic statystycznych wychodzi w trzech językach: polskim, niemieckim i francuzkim i ma być w tym czasie przeniesionym z Krakowa do Lwowa. Kierunek naukowy nadaje pismu temu profesor F. H. Duchiński, sławny ze swoich nowych poglądów na pochodzenie i historję Moskali i Polaków. Redaktorem był pr. Lityński. Poglądy prof. Duchińskiego są zupełnie nowe, i jakkolwiek autor nie umie ułożyć ich systematycznie i w wykładzie niema żadnej metody, przecież poglądy te są szersze niż któregokolwiek z nowych historyków, oparte są bowiem nie tylko na źródłach historycznych, ale zarazem na faktach etnograficznych, geograficznych, statystycznych, na charakterze ludu i literatury. Jakiś świeży duch wieje z tych poglądów, który zdolny jest orzeźwić nawet umysły przesycone dotychczasową tautologią historyczną. To też nie dziw, że takie powagi, jak Henri Martin pomiędzy Francuzami, a Gottfried Kinkel pomiędzy Niemcami, gorąco teorję p. Duchińskiego przyjęły i poparły. Jak pewien swej wygranej jest p. Duchiński, pokazuje się ztąd, że ogłaszając swe zdania w trzech równocześnie językach, wyzywa niejako nietylko polskich, ale i francuzkich i niemieckich historyków do walki. Że się dysputa niebawem wywiąże, to rzecz pewna, ale tem ciekawsza dla czytelników *Przeglądu*, którzy o tem najprędzej wiedzieć będą.

Oprócz artykułów rozmaitych, będzie to pismo i nadal podawało lekcje Historji Polskiej z nowego punktu widzenia, spisane przez pióro, cenione wielce w całej Polsce. Jedna lekcja ogłoszona robi czytelników ciekawymi na następne. Zwracamy nadto uwagę na rozprawę: Duch literatury moskiewskiej, i pełen doniosłości List pr. Duchińskiego, w którym tenże nowe światło rzuca na historję Polski od 1 do 18 w. Spodziewamy się, że *Przegląd etnograficzny* na nowej siedzibie dozna gorącego a powszechnego poparcia.

Różności.

* **Spostrzeżenia meteorologiczne**. Podczas wielkiej burzy w Genewie, profesor Calladon dokonał ciekawych spostrzeżeń meteorologicznych, mianowicie co do elektrycznej natury burz. Najmocniejsze błyskawice były nad wodami, zwłaszcza nad ujściem rzeki Arve do Rodanu, gdzie w ciągu godziny naliczono około 10.000 błyskawic. Pola w tej okolicy przez noc tę pożółkły zupełnie, podczas gdy w sąsiednich pozostałe zielone. Wpływ to niezawodnie elektryczności, która się tu rozwinęła w niezmiernej ilości. Przed spadnięciem gradu mocno dał się czuć zapach ozonu. Pioruny rzadko uderzały w ziemię, natomiast co chwila przebiegały od chmury, do chmury i to z różnych stron do jednego niejako ogniska w pośrodku widokręgu, z którego następnie spadł grad.

* **Wynalazca dział** ze stali spiżowej, jenerał Uchatius, otrzymał order Leopolda, a w dodatku zamierzają mu z funduszów państwowych ofiarować podarek w wysokości 100.000 złr.

* **Fernando Garcia**, który w lutym tego roku z katedry sewilskiej ukradł obraz Murilla, przedstawiający św. Antoniego, i podczas sprzedaży tego obrazu w Nowym Jorku schwytanym został i wydany Hiszpanii, na mocy wyroku sądu doraźnego w Madrycie został rozstrzelany. Agent policji amerykańskiej, który wyśledził świętokradcę, otrzymał 10.000 dolarów nagrody.

* **Zabójstwo z konieczności**. Okręt „Glance", będący własnością pewnej firmy londyńskiej, który dnia 15. bm. przybył z Adelaidy do przystani Tamizy, przyniósł wiadomość, iż dnia 27. czerwca spotkał na morzu statek „Jessie Osborne", którego kapitan wzywał jego pomocy, gdyż nie umiał sobie poradzić z jednym z majtków swej załogi, który w przystępstwie obłąkania od pięciu dni siedział w linowej sieci na masztach i śmiercią zagrażał każdemu, ktoby się ważył zbliżyć do niego. Szaleniec poprzecinał wszystkie liny i prośbami ani namowami nie dał się nakłonić do spuszczenia się na pokład. Jeden ze starszych majtków podjął się sprowadzić go na *dół* i w tym celu wydrapał się na szczyt masztu, lecz tak został przyjęty przez obłąkanego, iż spadł i połamał sobie ręce i nogi. Doprowadzony do ostateczności kapitan, widząc niebezpieczeństwo zagrażające okrętowi z powodu przecinania lin, uznał za konieczne w interesie całej osady, jakimkolwiekbądź sposobem usunąć warjata z góry. Na radzie oficerów zapadła uchwała zastrzelić nieszczęśliwego. W obecności całej załogi przystąpiono po chwili do wykonania tego smutnego wyroku. Kapitan zaprosił na świadków także oficerów i kilku majtków okrętu „Glance" Ugodzony kulą z rewolweru, spadł nieszczęśliwy majtek na pokład i wkrótce potem znalazł grób w przepaściach wodnych.

* **Humbug krakowski, czy szykana?** W krakowskiej *Kronice* czytamy: Dla młodzieńców chciwych bogatego ożenku, ważną pospieszamy udzielić wiadomość. Oto, na przedmieściu Piasek, otwarty został „kantor stręczeń małżeństw," spełniający swoje zadanie spiesznie, oględnie i po cenach umiarkowanych. Nie w celu reklamy, ale dla wykazania jak rozgałęzione są stosunki kantoru, możemy podać jako fakt, że za jedno doprowadzone do skutku małżeństwo, otrzymał kantor komisowego 3000 rubli! Spieszcie więc panowie kawalerowie — interes świetny do zrobienia — a koszta niech was nie trwożą, bo komisowe wypłaca się po ślubie... z posagu panny młodej.

* **Nagrobek królowej Jadwigi**. Jeszcze na początku roku 1873 prof. Łepkowski, udał się był do Rady powiatowej sądeckiej, z życzeniem, aby w celu odżywienia w tamtej okolicy tradycji o królowej Jadwidze, żonie Władysława Łokietka a matce Kazimierza Wgo, która w Starym Sączą umarła, i tam pochowaną została, wystawić w tem mieście w klasztorze panien Klaryssek nagrobek ku jej pamięci Projekt ów poparty przez prezesa Rady sądeckiej, pana Adolfa Dobrzyńskiego, właśnie jak donoszą *Czasowi* uskuteczniony został staraniem X. dziekana Pociłowskiego, proboszcza z Łącka, który zebrał fundusz na ten cel potrzebny.

Nagrobek umieszczony w kościele panien Klarysek w Starym Sączu ma taki napis:

†

KROLOWA JADWIGA
żona Władysława Łokietka
matka Kazimierza Wgo
w tym klasztorze r. 1333 przyjęła sukienkę zakonną.
Tu pochowana r. 1340.

* **O projekcie zalania Sahary**. W celu dokładniejszego zbadania projektu Lessepsa, albo raczej kapitana Roudaire, co do utworzenia w północnej Afryce sztucznego morza za pomocą wodnego połączenia pustyń tunetańskich z zatoką Gabes, udała się do Tunisu wyprawa naukowa włoska jeszcze w kwietniu. Wyprawa ta dnia 28go czerwca ukończywszy swe prace, powróciła do Tunisu z rezultatami, które podobno wcale nie sprzyjają zamysłom Rondaira i Lessepsa. Sprawdzono mianowicie, iż najprawdopodobniej nigdy w czasach historycznych pustynie tunetańskie nie były połączone z zatoką Gabes, ponieważ obszar dzielący te miejscowości, stanowią twarde skały i niema żadnych oznak jakoby niegdyś istniała komunikacja wodna, którąby niegdyś w późniejszych wiekach, jak dowodzi p. Rondaire, zasypaną została piaszczystemi wydmiskami.

W razie spuszczenia wody z zatoki Gabes w głąb kraju, znalazłaby się pod wodą najprędzej żyzna okolica Nifzaoka z licznemi i ludnemi osadami, podczas gdy dla zawodnienia właściwej pustyni potrzebaby bardzo głęboki kopać kanał. Koniec końcem komisja włoska nie uważa wprawdzie za rzecz niepodobną do przeprowadzenia projektu francuskiego, lecz uznaje go jako przedsiębiorstwo nadzwyczaj kosztowne, a mało użyteczne.

* **W angielskiej Izbie niższej**. Wniosek Plimsolla żądający od rządu ochrony majtków cofnęło ministerjum angielskie. We czwartek oświadczył zamiar rządu w Izbie niższej Disraeli. Poseł Goscher wyraził wtedy żal swój z powodu postanowienia rządu. To samo uczynił Smith, a po chwili zabrał głos wnioskodawca p. Plimsoll i z widocznem rozdrażnieniem, głosem podniesionym zaprotestował przeciw postanowieniu rządu. Namiętnie rzucił się ku prezydentowi ministrów, któremu przedstawiał, że przez usunięcie wniosku naraża tysiące ludzi na śmierć. W coraz większem rozdrażnieniu zaczął mówić o właścicielach okrętu, którzy są gorsi od rozbójników i bandytów, i którzy za pomocą swych przedstawicieli w Izbie wniosek ten zgnietli. Wielki szmer powstał w chwili, gdy słowa te wypowiadał zagorzały przyjaciel marynarzy, a zewsząd pytano o nazwiska. Plimsoll w największym szale wybiegł na środek sali i wołał że je wymieni. Sekretarz Lloyda, mówił dalej, zapewnił mnie, że w ciągu 30 lat nie było wypadku, aby okręt jaki stary i zużyty został skasowany. Owszem, okręt każdy przechodzi z rąk do rąk, aż nakoniec w najokropniejszym stanie dostaje się w ręce ubogiego właściciela, który go wysela z drogim ładunkiem, bo z ludźmi, niemal na śmierć pewną. Ludzi takich nazywają oprawcami okrętowemi, a jeden z takich oprawców zasiada w Izbie. Prezydent na ogólne wołanie „do porządku" podniósł się i upominał go że rzecz ta nie stoi na porządku dziennym.

— Dobrze więc, odrzekł Plimsoll, w takim razie zapowiadam, iż w przyszły wtorek zapytam prezydenta Izby handlowej, czyli pewne okręty (tu przeczytał ich nazwiska) zatonęły, i czyli ich właściciel się zowie Edward Bates i czy on nie jest członkiem Izby.

Hałas się wzmagał z każdą chwilą, a p. Plimsoll, który już nie panował nad sobą, podbiegł ku krzesłu prezydenta, tupał nogami i krzyczał tak głośno, że zagłuszył hałas panujący w Izbie:

— Zdecydowany jestem do zerwania maski tym łotrom, którzy marynarzy do mokrego wpychają grobu.

Przyjaciele mowcy chcieli go o ile możności uspokoić, a prezydent korzystając z chwili ciszy, wyraził nadzieję, że p. Plimsoll nie mówił o członku Izby, gdy użył słowa „łotr". Plimsoll na nowo wybiegł na środek sali i oświadczył, że używając tego słowa o nikim innym nie myślał, jak tylko o jednym z członków Izby i że słowa tego wcale cofnąć nie myśli. Prezydent przedstawiał, że wyrażenie bynajmniej nie jest parlamentarne, ale mimo to Plimsoll nie chciał odwołać słów swoich.

— W takim razie postępowanie pańskie muszę podać pod sąd Izby.

— Chętnie podam się pod sąd jej, rzecze Plimsoll, a oto tu składem mój protest przeciwko postępowaniu rządu.

Na to powstał Disraeli, ale tym sposobem gniew rozjątrzonego mowcy zwrócił przeciwko sobie. Plimsoll rzucił się ku niemu z ręką w pięść ściśniętą, a gdy prezydent Izby upominał go, aby przemówił ze swego miejsca, zanim Izbę opuścić będzie zmuszony, Plimsoll wyszedł rozgniewany natychmiast ciskając aż do drzwi słowa namiętne.

Po jego wyjściu na prośbę przyjaciół Izba pozwoliła, aby mu dać ośm dni zwłoki do uspokojenia się i powrotu na miejsce swoje.

Telegram zaś z Londynu pod dniem 26. b. m. donosi: Deputowany Plimsoll przesłał prezesowi Izby niższej pismo tłumaczące się z nieprzyzwoitego zachowania się. Deputowany ten ukaże się we czwartek w Izbie.

Tak więc skończyła się ta skandaliczna awantura w niższej Izbie angielskiej.

* **Niezawodne lekarstwo** na ból zębów — w łeb sobie strzelić. W ten sposób, pisze *Gazeta Tor.*, pozbył się bolu zębów człowiek w Marienfelde pod Ostrodą. Jest tam przesąd, że strzał z pistoletu nad głową chorego ból zębów uśmierza, w czem tyle prawdy, że zalęknienie na chwilę wstrząsa nerwy i bolu zapomnieć dozwala. Nasz pacjent przecież sam sobie z pistoletu przy uchu wypalił, a że omackiem mierzył i lufę ku głowie obrócił, więc się bolu pozbył — razem z życiem.

* **Język cywilizacji**. Węgierskie dzienniki opowiadają, że jednemu z aptekarzy w Raab, nazwiskiem Józefowi Tropper oddano list pisany do niego ze strony Ochronki dzieci w Bekescsaba, którego on jednakże nie przyjął oznajmiając, że koresponduje tylko w języku ludzi cywilizowanych (t. j. po niemiecku). Kiedy się o tem w mieście dowiedziano, powstało szczególniej między studentami ogromne zaburzenie; aptekarzowi wyprawiono kocią muzykę, wybito okna a nawet odezwały się wołania: Na latarnię z nim! Dopiero wojsko przywróciło porządek. Jak donosi jednak *Hon*, obawiać się należy więcej podobnych zaburzeń. Ci kulturträgerzy są doprawdy niepoprawni!

Kossowskiego, zdaje mi się, iż stowarzyszenie pracy kobiet znajdzie go gotowym do udzielania potrzebnych instrukcji, urządzenia fabryki i wprowadzenia takowej w ruch.

— Wyszedł 5. i ostatni numer *Dziennika drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.* Między innemi zawiera sprawozdanie z pożegnalnego obiadu i podziękowanie tym, którzy czynny udział brali w redakcji tegoż dziennika; spis tych osób jest jednak pod tym względem nie dokładny, że niema w nim nazwiska p. Polińskiego, dyrektora stenografów galicyjskich, którego sprawozdanie stenograficzne (mowy miane podczas obiadu) zamieścił *Dziennik* dosłownie z *Gaz. Nar.*

— W ministerstwie sprawiedliwości w niebiesiech, zdaje się, nie lepiej się dzieje, jak w takichże instytucjach na ziemi. Wtedy, kiedy było koniecznie potrzeba deszczu, i wszyscy prosili o niego, zaledwie rosa padała; obecnie zaś, kiedy podobno nikomu go nie potrzeba, pada już od kilku dni i to prawie bez ustanku. Przypuszczać chyba należy, że zażądał deszczu teraz gdzieś jakiś wiernokonstytucyjny niebieskiego ministerjum, i ze względu na niego raczą niebiosa deszczem i zimnem wszystkich bez wyjątku obywateli swego wielkiego różnojęzycznego państwa, chociaż ów wiernokonstytucyjny jest w takim razie tylko prostym rabusiem, ze względu na dobro reszty obywateli.

— **Wiadomości policyjne.** Swawola po pijanemu spowodowała smutny wypadek w Borku Fałęckim, w Wielickiem. Dnia 21. b. m. w tamtejszej karczmie zgromadziła się większa liczba miejscowych murarzy i cieśli pracujących w pobliżu, a między innemi i włościanin Jan Sokół, który będąc w stanie nietrzeźwym wywołał swawolne wybryki, przyczem pchnięty silnie tak nieszczęśliwie runął o ziemię, że stracił przytomność i nazajutrz życie zakończył. Przeciw winnym wytoczono postępowanie karne. — W karczmie Połowskiej, w Jaworowskiem, d. 19. b. m. wszczęła się między Jurkiem Pryjmą a braćmi Andruchem i Iwanem Ozimkami z Przełbic kłótnia a następnie bójka, wśród której Pryjma tak mocno drągiem został obity, że w kilka godzin życia dokonał. Zabójcy z zaciekłością pastwili się nad trupem, już nieżywego bowiem Pryjmę okładali razami. Obaj winowajcy są uwięzieni.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował profesora uniwersytetu dr. Franciszka Kasparka i adwokata krajowego dr. Adolfa Korczyńskiego, członkami komisji egzaminacyjnej teoretycznych egzaminów państwowych, oddziału judycjalnego w Krakowie. — Krajowa Rada szkolna zamianowała Wiktorję Kullandę rzeczywistą nauczycielką kierującą przy szkole etatatowej żeńskiej w Zaleszczykach, a Jana Bargla rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jasionowie.

Prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbowej zamianowało koncepistę skarbowego dr. Fryderyka Ruebenbauera adjunktem przy c. k. prokuratorji skarbowej we Lwowie.

— **Nowe wybory** członków Rady powiatowej w Zaleszczykach, a to: 12 członków z grupy gmin wiejskich rozpisane zostały na dzień 9. września; 3 członków z grupy gmin miejskich na dzień 13. września, a 11 członków z grupy większych posiadłości, na dzień 21. września b. r.

— **Wynik egzaminów** w gimn. Brzeżańskim w II. półroczu roku szkoln. 1875.

Celujące klasy otrzymali: Klasa I. a) Diakowski Tadeusz. II. b) Marków Tomasz.

II. 1. Hełczyński Eugeni. 2. Jankowski Teofil. 3. Jabłoński Michał.

III. 1. Nowosielski Michał. 2. Świteński Michał. 3. Demczyszyn Mikołaj. 4. Łobocki Franciszek. 5. Hamerski Władysław. 6. Brylik Fryderyk.

IV. 1. Koziński Julian. 2. Frank Wincenty. 3. Romanowicz Józef. 4. Moor Franciszek. 5. Stern Anastazy. 6. Jasiński Marjan.

V. 1. Rozłucki Klemens 2. Zarzycki Klemens. 3. Płochocki Michał. 4. Cegielski Teodor. 5. Kuryś Stefan.

VI. 1. Łukawiecki Włodzimierz. 2. Finkelstein Zygmunt. 3. Łukasiewicz Włodzimierz. 4. Juchnowicz Ignacy. 5. Dolnicki Włodzimierz. 6. Bryliński Julian. 7. Szwedzicki Justyn. 8. Breiter Antoni.

VII. 1. Hodoly Ludwik. 2. Rozłucki Michał. 3. Dawid Karol. 4. Szenker Jakób. 5. Terlecki Kazimierz. 6. Grabowicz Jędrzej.

VIII. Bez lokacyj: Barthel Justyn. Giela Jan. Izak Włodzimierz. Kolberger Władysław. Kopertyński Jan. Ołtarzewski Edward. Słósarz Jan. Stern Maurycy.

Do egzaminu dojrzałości, który odbył się pod kierunkiem ks. radcy szkol. B. Ilnickiego, zgłosiło się 17 uczniów publ., 5 eksternistów.

Z publ. uczniów zdali celująco: 1. Bartel Justyn. 2. Giela Jan. 3. Iżak Włodzimierz. 4. Kolberger Władysław. 5. Ołtarzewski Edward. 6. Stern Maurycy.

Uznani za dojrzałych: 7. Choynowski Józef. 8. Czekałowski Kalikst. 9. Drahokanpil Henryk. 10. Eder Mirosław. 11. Kopertyński Jan. 12. Kozower Izydor. 13. Lewicki Włodzimierz. 14. Stern Jan. 15. Stromieński Adam. 16. Werschler Władysław. 17. Załuski Sozont.

Z eksternistów uznani za dojrzałych: 18. ks. Tadeusz Gromnicki. 19. Ilgner Karol. 20. Hodoly Stanisław.

Od c. k. dyrekcji gimn. w Brzeżanach
dnia 26. lipca 1875.
M. Kurowski.

— **Namiestnik Morawy**, p. Possinger-Choborski, polecił przestrzegać jak najpilniej rozpowszechnienia po szkołach ludowych kajetów z portretami cesarza Niemiec, Bismarka, Moltkego i innych osobistości pruskich. Niedawno temu w Hradisch, sam p. namiestnik zwiedzając szkoły, natrafił u uczniów na podobne ilustrowane teki i rozkazał je usunąć natychmiast W Prusiech wyrabiają masami podobne kajety, przeznaczone do wywozu za granicę, szczególniej do Austrji, z popiersiem „dobrego króla“, „dobrego Bismarka“, „dzielnego Moltkego“ itp.

— **Panu Glaserowi do wiadomości**: Z Nowego Sącza piszą do jednego z tutejszych dzienników: „Rabinat, na pozór niby spokojny, zdaje się nie przestał wojować cichaczem dawną bronią. Na hotelu Kopackiej, gdzie Ameisen znalazł przytułek, objawia się świeżo rzucona klątwa, a widać to ztąd, że gdy żydowscy goście kąpielni, powracający ze Szczawnicy, tamże zajechać chcieli, dowiedziawszy się, że to dom Kopackiej, zaraz kazali swoje fury wycofać. — Zarządcy zaś tego domu p. Czop... żydowscy kupcy tutejsi nic sprzedać nie chcą. Ta zaciekłość i upór koniecznie chce złego, bo na domiar swoich wichrzeń, rozpoczęli inną drogą z sądami wojnę na śmierć i życie, poruszyli oni bowiem, właściwemi drogami rzeczę w Wiedniu, przedstawiając siebie jako ofiarę prześladowanego wiernokonstytucyjnego stronnictwa. Co za odstęp? (Pan Glaser zapewne już wie co to właściwie za sprawa, bo cały wypadek z Ameisenem podaliśmy nie dawno. P. red. *Gaz. Narod.*) Takich to używają sposobów, aby przełamać sądy prawa, że rabin nieśmie być karany, i kto wie, o jakiej jeszcze posuną się ostateczności.

Co do klątw rzucanych przez rabina nie podajmy jeszcze klątwy rzuconej na rybaka Pawlaka w r. 1859, browarnika Bilera r. 1867, młynarza Jęknera r. 1868, a gdy do tego dodamy świeżo wyklęty dom Kopackiej, to w przeciągu lat 14tu wyklął mąż ten aż 17 rodzin.

— **Do Rady powiatowej pilzneńskiej** d. 23. lipca wybrany został z grupy większych posiadłości p. Władysław Jarocki, dzierżawca dóbr Podgrodzia i współwłaściciel dóbr Wrzempie.

— **Do Rady powiatowej Jasielskiej** wybory ogólne odbyły się w ostatnich dniach w Jaśle. Wybrani zostali: 1) Z grupy gmin wiejskich: wójtowie lub radni Wasyl Danilak z Woli Cieklińskiej, Paweł Dziedzic z Swiecan, Marcin Gałuszka z Widacza, Karol Krajewski z Gogołowa, Walenty Lechowski z Bieździedzy, Wawrzeniec Michalski z Czeluśnicy, Michał Jachym z Sowiny, Maciej Garbacik z Glinika Polskiego, Jakób Motyka z Glinika Górnego. Wojciech Jaracz z Załęża, Piotr Tybur z Januszkowic i Michał Gondek z Bądzała Górnego. 2) Z grupy gmin miejskich: Antoni Koralewski, naczelnik gminy z Jasła, dr. Walerjan Macudziński, lekarz z Jasła, ks. Jan Kopystyński, pleban z Dąbrowy, Jędrzej Szlęzak, naczelnik gminy z Kołaczyc i Jan Ryndak, radny gminy Ołpiny. 3) Z grupy większych posiadłości: Franciszek hr. Mycielski z Cieszyny, Aleksander Gorajski z Szebień, Szczęsny Włodek z Trzcinicy, Ludwin Dzianot, z Lubli, Apolinary Przyłęcki z Jasła, Stanisław Kotarski z Brzysk, ks. Juliusz Paszyński z Jasła i Karol Rogawski z Ołpin. Wybory odbyły się spokojnie i bez żadnych zajść, przeciwnych przepisom prawnym.

— **Poznańczyk o Lwowie.** Niedawno pożegnaliśmy naszych gości miłych. Ofiarowaliśmy im wszystko czem była bogata — skromna chata nasza. Snać podobało się to serdeczne przyjęcie braciom naszym z ziem zabranych, a i gród nasz niemniej mile na nich czyni wrażenie. Jeden z uczestników zjazdu pisze do *Dziennika Poznańskiego* pod wrażeniem przyjęcia wiele na pochwałę naszą. Może te słowa, które przytoczymy pogłaszczą miłość własną niejednego z przeciętnych Lwowian, zakochanych w grodzie swoim. Korespondent pisze:

„We Lwowie przyjęto nas szczerze, po bratersku, z otwartemi rękami. Dworzec cały zielenią umajony i przybrany we wieńce i chorągwie narodowe. Członkowie zarządu gospodarczego, oczekiwali nas na peronie — już gotowe zamówione i zapłacone dorożki mieli, każdy udawał się do biura informacyjnego, gdzie wedle upodobania mieszkanie sobie obierał. Dzień pierwszy upłynął na rozpatrzeniu się po mieście, które rzeczywiście pięknem nazwanem być może. Boć lubo i tu nie brak uliczek ciasnych, wązkich, smrodliwych, to jednak w ogóle jest miasto obszerne o szerokich ulicach i pięknych budynkach. W domach mniej blichtru — a więcej wygody. Uderza nas, iż prawie nigdzie nie ma tu pieców kachlowych — lecz wszędzie z cegły i gliny, zbudowane w formie cylindra i odpowiednio do obić ścian pomalowane. W samym środku miasta piękne promenady, które czynią tę część miasta nader piękną. Dawniejsze wały zamieniono bowiem na promenady, przez co ulica ta jest szerszą niżeli berlińskie „Unter den Linden“, przypomina zaś wiedeńską Ringstrasse — która posiada piękniejsze kamienice, ale nie piękniejsze promenady. Cały Lwów robi wrażenie miasta już więcej orjentalnego.

Najpiękniejszą ozdobą Lwowa są jednakże wzgórza, które go w bezpośredniej bliskości otaczają. Najpyszniejszem zaś z tych jest wzgórze zwane Wysokim Zamkiem. Wzgórze to wznosi się w północnozachodniej stronie miasta przeszło 500 stóp po nad poziom. W tem to miejscu zbudował sobie założyciel Lwowa, książę Lew, w 13 wieku obronny zamek ztąd nazwa wzgórza Wysoki Zamek.

Z zamku tego pozostały już tylko same szczątki ruin — dziś sypie się tutaj kopiec Unii lubelskiej, na który także i my po garści ziemi taczkami zawieźliśmy... Cudny bo też widok z Wysokiego Zamku na Lwów i okolicę. Miasto całe wiankiem otacza to wzgórze, tylko z jednej strony ciągnie się pasmo wzgórza po za któremi obszerne, bujnemi drzewami pokryte błonia przyczyniają się do upiększenia widoku. Całe zaś wzgórze promenadami opasane — tak że nawet wchodzenie na Wysoki Zamek jest z przyjemnością połączone. — Szczyci się Wiedeń Kahlenbergiem i Leopoldsbergiem — lecz pięknością widoku i urządzenia całego, nigdy nie sprostają one Wysokiemu Zamkowi. Może za nadto rozpisałem się o Wysokim Zamku, lecz trudno — widok tego uroczego wzgórza na którem dziś, mimo wiekowego ucisku, sypie się kopiec Unii, godło trzech pobratymczych ludów, na pełnił nas taką otuchą i nadzieją, że z piersi naprzemian żalem to boleścią to radością przepełnionej, gwałtownie rwało się: Nie zginęła! Nie będę wam opisywał ani porządku czynności drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników, ani też mów wygłoszonych, gdyż te już macie — lecz to tylko wypowiem, że niemniej szczerze i po bratersku jak solennie nas przyjęto. Dygnitarze krajowi w narodowych strojach, przemówienia od serca znalazły oddźwięk w naszych sercach i zapewne z duszy każdy z Poznańskiego zapragnął, abyśmy również szczerze, również solennie mogli podejmować w grodzie nadwarteńskim gości i braci stolicy nadpełtwiańskiej.“

— **Na greckich** kolejach żelaznych dzieją się rzeczy niesłychane. W zeszłym tygodniu n. p. chciał król Jerzy powrócić z portu Pirejskiego do Aten. Koło grobu Karasskiego jednak maszyna stanęła z powodu braku węgla i gdy nie pomogło sprowadzone na prędce drzewo, musiano pomocy wezwać ze stacji Falyrens. Tam jednak upił się maszynista i w żaden sposób nie chciał ruszyć ze stacji. Przemocą wyprawiono go z lokomotywą, a tymczasem omal że nie nastąpiło zetknięcie się tej lokomotywy z pociągiem ateńskim na moście przez rzekę Xissus, gdyż zapomniano w zamięszaniu zawiadomić o wypadku stację ateńską. Po całogodzinnej blisko zwłoce przesiadł się król do innego pociągu, którym powrócił do Aten. Jeśli król jeździ wśród takich przygód, jak wygląda jazda jego poddanych?

— **Podsłuchane.** — Mój drogi sąsiedzie, wy obraź sobie, dziś rano powiesiła się w ogrodzie na gruszy żona moja.

— Proszę cię, czy nie mógłbyś mi z tej gruszy dać latorośli? Taki gatunek drzewa warto zawsze mieć w swoim ogrodzie, odparł również żonaty sąsiad.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Dnia 10. lipca odbyło się posiedzenie komisji fizjograficznej w Akademii umiejętności, pod przewodnictwem prof. Kuczyńskiego. Odczytano odezwę W. Wydziału krajowego, zawiadamiającą o uchwaleniu w sejmie kwoty 3000 zł. w. a. dla komisji, celem poparcia badań kraju, mianowicie pod względem geologicznym, tudzież o ustanowieniu dwóch stypendjów po 1000 zł. w. a. rocznie, dla chcących się wydoskonalić w zawodzie swoim dwóch ukończonych akademików górniczych. Komisja chcąc się wywiązać z włożonego na siebie przez ten zasiłek obowiązku, wyznaczyła na wniosek przewodniczącego komitet, który ma ułożyć program badań, mających się teraz rozwinąć na szersze rozmiary, tudzież warunki konkursowe dla pomienionych stypendystów. Komitet ten składa się z profesorów: Kuczyńskiego, Altha, Czerwiakowskiego, Czyrniańskiego, Karlińskiego i Nowickiego. — Prof. Nowicki odczytał sprawozdanie, z którego się okazało, iż nadesłane przez starostwo Zaleszczyckie owady, poczytywane za szarańczę, o ile z mniej nadepsutych okazów ocenić się dało, są konikami polnemi, nie zaś szarańczą. Dla większej jednak pewności uchwalono zażądać od starostwa nadesłania żywych okazów. (Uczynić to można, przesyłając owady żywe w większem nieco pudełku, w którem dla przewiewu zrobiono kilka małych otworków). Komisja oraz oświadczyła swą gotowość wysłania delegata na miejsce, gdyby szkody wyrządzone przez owady wskazały tego potrzebę. — Przedstawiono komisji następnie przedmioty, nadesłane od ostatniego posiedzenia, jako to: od profes. Prysaka z Wadowic zbiór chrząszczów, od profesora Króla zielnik i zbiór owadów z okolic Janowa, od pana Ślendzińskiego zbiór roślin zebranych w obwodzie Kołomyjskim, od p. Wachtla, nadleśniczego piękny zbiór galasówek i właściwych im pasożytów. Przy tej sposobności prof. Czerwiakowski zapowiedział, iż odstąpi komisji nadesłany mu zielnik przez prof. Turczyńskiego ze Stanisławowa. — Nakoniec po załatwieniu licznych spraw administracyjnych, wyznaczono zasiłki dla badaczy, mających w tym roku odbyć wycieczki w różne strony kraju.

— Wydawnictwa p. S. Lewenthala „Albumu Matejki“ część druga z tekstem objaśniającym rysunki pióra K. Wł. Wójcickiego, wyszła obecnie z pod prasy. Wyraziwszy już raz po ukazaniu się pierwszego zeszytu nasze zdanie o tej artystycznej publikacji, dodamy tu, że pod względem piękności, część druga dorównywa pierwszej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogłoszenie konkursu. Ministerstwo rolnictwa ogłosiło konkurs na dwa stypendja imienia Ich Cesarskich Mości Franciszka i Elżbiety po 250 złr. każde na lat dwa, począwszy od 1. października b. r., do szkoły ogrodniczej „Elisabethinum“ przy zakładzie rolniczo-naukowym Franciszka Józefa w Mödling pod Wiedniem. Chcący poinformować się o bliższych warunkach, zgłosić się mogą do kancelarji komitetu Towarzystwa gosp. galic. w Zakładzie narod. imienia Ossolińskich lub też do Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie do dnia 8. sierpnia 1875 roku.

Oświęcim 26. i 27. lipca 1875. Spęd wołów 785. Cena 30—32 zł. za cetnar mięsa — sprzedano wszystko.

W. Majewski.

Wiedeń 26. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2025, węgierskich 1367, niemieckich 107, razem 3499 sztuk. Targ zrana godzinę jedną trwał niezły. Płacono za galicyjskie 30 do 30·75 zł., w godzinę później cena spadła o 1 zł. 50 c. na cetnarze. i około 180 wołów zostało niesprzedanych. Paszowe woły płacono 29 zł., węgierskie woły płacono z rana do 32·50 zł., później takież same 31 zł.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Z Bukowiny dochodzą nas zawiadomienia o pojawieniu się tam szarańczy zwanej skoczek, znanej w kraju, która corocznie pokazuje się w drugiej połowie lata, na rolach i łąkach. Tego roku zjawiła się ona nadzwyczaj licznie w powiatach Czerniowieckim i Sereckim; w zbożach sprawiając znaczne spustoszenia. Ze strony rządu poczyniono energiczne kroki i użyto stosownych środków do wyniszczenia szarańczy, które środki jednak na teraz ograniczają się tylko na używane sposoby do tępienia szarańczy pełzającej, — gdyż inne nie są znane.

Z Poznańskiego donoszą nam względem urodzajów tegorocznych, że w ogóle spodziewają się tam średnich tylko zbiorów. W ostatnich czasach zanosiło się na ulewy, jednakże deszcze tylko umiarkowane przepadały stronami, i sprzęt zboża bez przeszkody się dokonywa. W handlu zbożowym, na wszystkich bez wyjątku targowicach stałe panuje usposobienie, a zwyżka cen ziemiopłodów z każdym dniem postępuje. Dowozy cerealiów na targi tygodniowe są bardzo mierne, z powodu robót trwających w polu, jako też z tej pobudki, że producenci nie są pewni jeszcze jaki rodzaj zboża będą mogli bez uszczerbku własnych potrzeb spieniężać.

Na targach w **Wrocławiu** płacono do 25. bm. mark. i fn. za 100 kilometr.: (200 ft.) pszenicę białą 17 m. 50 fn. do 21 m. — fn., żółtą 17 m. — fn. do 20 m. 10 fn., żyto 12 m. 60 fn. do 16 m. 50 fn., jęczmień 12 m. 40 fn. do 14 m. 70 fn., owies 12 m. 80 fn. do 15 m. 80 fn., groch 15 m. 50 fn. do 18 m. 90 fn., wykę 17 m. 50 fn. do 20 m. — fn., łubin żółty 15 m. — fn. do 16 m. 75 fn., niebieski 14 m. 70 fn. do 16 m. 30 fn., rzep 22 m. 75 fn. do 25 m. 50 fn., rzepik 22 m. 50 fn. do 25 m. — fn., koniczyna 50 kil. u. czerw. 35 m. — fn. do 51 m. — fn., biała 34 m. — fn. do 63 m. — fn.

W Poznaniu do 26. b. m. płacono w mark. i fn. per 50 kilo.: pszenica biała 10 m. — fn. żółta — m. — fn., żyto 8 m. 20 fn., jęczmień 7 m. 10 fn., owies 8 m. 50 fn., groch — m. — fn., rzep — m. — fn., rzepik zimowy 12 m. 70 fn., rzep zimowy 12 m. 75 fn., kartofle 2 m. 25 fn., wyka — m. — fn., koniczyna czerwona — m — fn. biała — m. — fn.

W Białej płacono do 26. bm. (cetnar cłowy): pszenica 5·—, żyto 3·25, jęczmień 2·50, owies 2·20, kukurudza 4·—, groch 5·—, bób 5·—, soczewica 9·—, proso 7·—, tatarka 4·—, ziemniaki 4·—.

W Krakowie płacono do 26. bm. za pszenicę czerwoną 170 ft. 9 zł. — ct. do 12 zł. —ct., białą od 11zł. — ct. do 12zł. 20 ct., żółtą od 8 złr. — ct. do 9 zł. 50 ct., żyto piękne polskie 160 ft. od 8 zł. — ct. do 8 złr. 58 ct., żyto podols. od 7 zł — ct. do 8 zł. — ct., jęczmień dla krupników 140 ft. od 6 złr. — ct. do 6 zł. 20 ct., jęczmień na paszę 5 zł. — ct do 5 zł. 75 ct., owies 100 ft. od 4 złr. 25 do 4 złr. 50 ct., groch 180 ft. od 8 zł. — ct. do 10 złr. — ct., koniczynę czerwoną 202 ft. od — zł. — ct. do — zł. — ct., białą od — zł. — ct. do — zł. — ct., bób od —zł. — ct. do —zł. — ct, wykę od —zł. — ct. do —zł. — ct., proso 170 ft. od 6 złr. — ct. do 6 złr. 50 ct., za rzepak na odstawę 150 ft. od 10 złr. 75 ct. do 11 złr., fasola od 9 zł. — ct. do 12 złr.

Nowe miary i wagi.
(Ciąg dalszy.)

§. 16. Strychulce. Wszystkie miary na ziarno są do strychowania. Strychulce do nich potrzebne powinny być z drzewa twardego, dobrze wysuszonego, w kształcie linii dostatecznie grubej, prostej, o krawędziach ostrych i podstawie płaskiej, która to podstawa nie powinna być okuta metalem. Odpowiednio celowi nadaje im się następujące wymiary:

Do miar na	długość	wysokość	szerokość podstawy
1/2 H.	350mm	90mm	10mm
1/4 H. do 10 L.	400	80	8
5 L. i 2 L.	250	50	6
do mniejszych	150	30	4

§. 27. Sprawdzanie i granice błędów. Sprawdzając miary na ziarno, trzeba trzymać się przepisów podanych w instrukcji i miara może być cechowana tylko wtedy, jeżeli porównana z normalną, okaże się pod względem pojemności nie mniejsza jak być powinna, a w razie gdyby była większą jeżeli różnica nie wynosi więcej jak:

w miarach pojemności		właściwej objętości
na 1 H. aż do 1/4 H.	z metalu	o 1/500
na 20 L. aż do 5 L.	z „	o 1/400
0,5 H.	z drzewa	1/400
1/4 H. do 1 L.	„	[illegible]
2 L. i 1 L.	z metalu	[illegible]
1/2 L. do 0.2 L.	„	1/200
1/8 L. do 0,05 L.	„	[illegible]

Chcąc sprawdzić miarę do węgli na 2 H., dość jest zmierzyć prętem metrowym jej średnicę i wysokość. Cechować można tylko wtedy, jeżeli wymiary te nie różnią się od przepisanych (w §. 14.) więcej niż o 10 milimetrów i jeżeli pojemność, obliczona na zasadzie wymierzonych długości, jest najwyżej o 1 procent większą jak być powinna.

§. 18. Cechowanie. Drewniane miary objętości cechuje się wypalając cechę na ścianie zewnętrznej i na zewnętrznej powierzchni dna, tudzież wybijając takową na górnym brzegu w trzech miejscach, równo od siebie oddalonych. Blaszane miary cechuje się w sposób przepisany w §. 11. dla miar do płynów. Miary metalowe będą cechowane na górnym brzegu w trzech miejscach, dalej na kroplach cynowych po dwie naprzeciw siebie w średnicy leżących, które umieszczone być winny na spojeniu tak dna jak i górnej obrączki wzmacniającej ze ścianą boczną, nakoniec w podobny sposób, jeżeli miara jest opatrzona rękojeściami na nicie, spajającym tę rękojeść ze ścianą boczną.

Miary zrobione z jednej sztuki, dość jest cechować na górnym brzegu i na obu rękojeściach jeżeli są.

IV. Ciężarki.

§. 19. Ciężarki dozwolone i ich oznaczanie. Ciężarki przeznaczone do publicznego obiegu, mogą być sprawdzane i cechowane tylko wtedy, kiedy mają wielkość poniżej podaną, a są zaopatrzone znakami obok wyrażonemi:

Ciężarki dozwolone	Znaki ciężarków do wag ścisłych	handlowych
20 kilogramów	20 K.	20 K.
10 „	10 K.	10 K.
5 „	5 K.	5 K.
2 „	2 K.	2 K.
1 „	1 K.	1 K.
500 gram. czyli 50 dekagr.	500 G.	50 Dk.
200 „ „ 20 „	200 G.	20 Dk.
100 „ „ 10 „	100 G.	10 Dk.
50 „ „ 5 „	50 G.	5 Dk.
20 „ „ 2 „	20 G.	2 Dk.
10 „ „ 1 „	10 G.	1 Dk.
5 „	5 G.	5 G.
2 „	2 G.	2 G.
1 „	1 G.	1 G.
	ścisłych	
50 centygr. czyli 5 decygr.	50 C. albo 0.5 G.	
20 „ „ 2 „	20 C. „ 0.2 G.	
10 „ „ 1 „	10 C. „ 0.1 G.	
5 „	5 C. „ 0.05 G.	
2 „	2 C. „ 0.02 G.	
1 „	1 C. „ 0.01 G.	
5 miligramów	5 M.	
2 „	2 M.	
1 „	1 M.	

Dozwolone jest sprawdzanie i cechowanie ciężarków, które w celu ich użycia do wag dziesiętnych i setnych obok znaku ich rzeczywistego ciężaru, mają także dodany w nawiasie znak dziesięciokrotnego, względnie stokrotnego ciężaru.

Na ciężarkach z mosiądzu i innych podobnych metali, znak powinien być wybity na powierzchni górnej, na ciężarkach zaś z lanego żelaza, odlany, a mianowicie na ciężarkach handlowych wagi 20, 10 i 5 K. na powierzchni górnej pismem wklęsłem, na wszystkich zaś innych ciężarkach z lanego żelaza pismem wypukłem, na powierzchni bocznej.

§. 20. Materjał. Z mosiądzu, bronzu, pakfongu i innych aliażów, które co do twardości i śniedzenia są podobne do tych metali, można robić ciężarki każdej wielkości; z lanego żelaza tylko większe aż do 0,5 kilograma włącznie. Na ciężarki mniejsze od grama, można używać oprócz powyższych aliażów także platyny, srebra, glinu i bronzu glinowego. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

W Czechach północno-wschodnich i środkowych rzeki, mianowicie Izera, ogromnie wylały; od onegdaj jednak woda we wszystkich rzekach czeskich opada. Szkody są znaczne.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe przyjęło onegdaj ustawę o wyborze senatu; we wtorek nastąpi trzecie czytanie tej ustawy a we czwartek wybór komisji nieustającej.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
27. lipca	h 10 wiecz	738.6	+ 13.6	+ 12.8	89	10	NW.3
28.	h 7 rano	738.7	+ 12.4	+ 11.6	91	10	NW.4
28.	h 2 pop.	739.3	+ 15.3	+ 14.4	90	10	NW.4

27. lipca najwyższa temperatura + 16.8° Cels (13.3° Reaum.)
27. lipca najniższa temperatura + 13.4° Cels (10.7° Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 28. lipca.

	złr. w. a.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	228	50	230	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	141	—	143	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	238	—	240	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	90	88	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	25	80	—
„ „ „ 5 pr. okres.	87	90	88	50
Banku hip. gal. 6 pr.	92	80	93	40
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99	—	100	--
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	—	91	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	75	87	50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	25	93	50
Losy miasta Krakowa	15	50	16	50
„ Stanisławowa	15	25	16	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	10	5	19
Dukat cesarski	5	15	5	24
Napoleondor	8	86	8	93
Półimperjał rosyjski	8	90	9	8
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	68
Rubel rosyjski papierowy	1	53 3/4	1	55 1/4
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	63 3/4	1	65
Srebro	101	50	103	—

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 28 lipca 1875
godzina 10. minut 44 przed południem.

Akcje kred.	216 20.	Anglo-austr.	108 62
Unionsbank	96 50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	229 50.	Kolej połudn.	96 90
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. reakcyjne.	

Wiedeń 28 lipca 1875.
godzina 2. minut 20. po południu

Akcje fran.-aus.	35.—	Węgier. kred.	215.—
Anglo-austr.	117.50.	Unionsbank	95.80
Kolej Kar. Lud.	229.—.	Nordbahn.	184 75
Kolej południo.	97.—.	Kolej Alfed.	128 —
Kolej Elżbiety	182.50.	Kolej Lw.-czer.	141.50
Węg. Nordotstb.	118.75	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	22.50.	Węg. Ostbahn	47 50
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	135.50
Franco-H.-Bank	59.50.	Verkehrsban	89.—
Losy tureckie	52 60.	Baubank-Act.	11 25
Kolej państwow.	280.75.	Bankverein	99 —
Wied. Bauver.	22.50.	Losy węgier.	82.50

Usposobienie lepsze.

Berlin, 27. lipca. Russ. Banknoten 281.80. Credit. Act. 386 50 Lombarden 173.50 Galizier 104.40 Staatsbahn 508.— Rumänier 31.20 Oesterr.-Banknoten 184.45. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 25. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5. m. w połud., 10. godz. 57 m. w nocy i 6. g. 20. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m po południu.

Przychodzą na główny dworzec:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 50. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 4. godz. 3. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. g. 45 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 21. w nocy i 12. g. 33. m. w południe.

[illegible] Izby handlowej dnia 26. lipca.

I. Akcje za sztukę.	pieniądze	towar
kolej gal. Karola Ludwika	227 [illegible]	229 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	1[illegible]	48 [illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	240 —
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
[illegible] kred. gal. 5 pr. w. a.	87 [illegible]	88 50
„ „ 4 pr. w. a.	79 [illegible]	8[illegible] —
„ „ 5 pr. okres	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible] 70	93 [illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 —	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
indemnizacyjne galic.	86 [illegible]	87 25
[illegible] po 6 pr.	92 50	[illegible]
Losy [illegible]	18 50	[illegible]
„ [illegible] Stanisławowa	1[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
[illegible]	5 10	[illegible]
[illegible]	5 16	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	8 [illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 6[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible] 50	[illegible]

Wiedeń d. 26. lipca.

Powszechny dług państ. (za 100 złr.)	pieniądze	towar
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 —	71 10
„ w srebr. 5 pr.	74 —	74 10
[illegible] całe losy (m. [illegible])	268	275
„ 1860 [illegible]	24[illegible] —	244
[illegible]	105 25	1[illegible]5 [illegible]
[illegible]	112 60	112 [illegible]
[illegible]	118 30	118 60
[illegible]	133 75	[illegible]
[illegible]	30 25	30 [illegible]
Obl. g. indm.		
Galicyjskie	86 75	87 25
Bukowińskie	6 50	87
[illegible]		
[illegible]	101 65	101 90
[illegible]	82 —	82 50
[illegible]	52 75	53 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	1[illegible]	1[illegible] 75
Bodencred. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	215 —	2[illegible] 25
[illegible]	21[illegible]	212 75

	pieniądze	towar
Tow. eskont. n. aust. po 50[illegible]	740 —	750 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	3[illegible]	[illegible] 75
Franco-węgier. po 2[illegible] em. 40 pr.	59 75	60 25
Gal. bank hip. po 2[illegible] em. 80 pr.	2[illegible]5	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po [illegible]		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.		
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	[illegible]	938
Banku powsz. aus. po 200 zł		
Unionbank po 140 złr	95 2	97 4[illegible]
Vereinsbank po 200 zł.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	60 —	[illegible]0 —
Wied. bankver. po 200 złr	99 —	[illegible]0 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr	7[illegible] 50	72 50
Alfoldzkiej po 200 złr	1[illegible] —	1[illegible] 50
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety	1[illegible] 50	183
Ferdynanda półn. po [illegible] złr m. k.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	63 25	63 75
[illegible] gal. Karl. po 200 złr	29 50	29 75
Lw. [illegible]	142 —	142 50
Mor Szl. (cent.) po 200 złr	—	—
[illegible] ust. półn. zach. po 200 zł sr	144 25	44 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	61	62
Rudolfa po 200 złr. s. r	1[illegible] 75	134 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	27[illegible] —	278 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	95 75	96
Tramway wied. po 200 zł	1[illegible] —	119
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	11[illegible] —	119
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.		
„ zachod. (Westb.) po złr. w. a.	49 [illegible]	50 —
[illegible]	[illegible] 75	1[illegible]5 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 —	11 25
„ „ wied. „ 100 „	23 —	23 25
„ tanich pom. po 100 z.	9 25	[illegible] 50
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	10[illegible]	100 50
„ spłac. w 33 lat 5 p. wa.	90 [illegible]	91 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
„ „ 5 pr. w. a.	9[illegible] 25	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	9[illegible]	[illegible] 25
Zak. kr. włośc. 6 pr. w	9[illegible] 2	99 75

	pieniądze	towar
Bank nar. austr. m. k. 5 p.		
„ „ „ w. a	98 —	98 20
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta po 200 zł. 5 p. 100	745[illegible]	75 —
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a	75[illegible]	76
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	91 [illegible]	9[illegible]
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w	—	99 —
„ em. 1862 5 p.	918	[illegible]
„ em. 1873 5 pr.	—	84
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	100	—
„ „ 5 pr. w. a	99 —	—
„ „ 5 pr. sr.	104[illegible]	101 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—
„ II. em. 5 pr.	9975	9925
„ III. em. 1871 3)	9625	9675
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	785[illegible]	7875
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	84	8450
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	71 [illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w	885	[illegible]
„ em. 1869 po 300 5 pr. srebr.	8125	8150
„ 1872 po 300 z. 5 pr. srebr. w	[illegible]425	84 [illegible]
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr	7[illegible]	7350
Papiery loteryjne (sz		
Zak. kr. d. hand. i prz. po [illegible]	16350	161 —
Klary po 40 złr. m. k.	2[illegible] 25	2[illegible]
Keglevich „ 10	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr	15 —	[illegible]6 —
Palffy „ 40	2750	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
[illegible]	4 —	35 —
[illegible] Genois „ 40	2725	[illegible]775
[illegible] Stanisław. (poż.) p. 2 zł. w	1625	[illegible]675
Waldstein po 20 zł. m	[illegible]0 —	2[illegible] —
Windischgrätz po 20 zł.	22	[illegible]
Dewizy (3mie. i [illegible])		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100 zł. (südd. w.)	5120	54[illegible]5
Hamburg 100 mark. b.	—	—
Londyn 10 ft. sterl	11150	1170
Paryż. 100 frank.	4405	4406

Zawsze w zapasie otrzymuje o-**kienka** strychowe i dachowe **krokesztyny** pod gzems, **futryny** oraz ozdobne **budki na studnie**.

Ulica na Rurach l. 17

3132 1—1

Dr. Romnald Dallmajenr

lekarz 1. węgiersko-galicyjskiej kolei w Meżo-Laborcz. przesiedlił się na stałe mieszkanie do 3120 2—3

Przemyśla.

Już wyszła z druku

BILLA BOTANIKA

przyjęta przez Radę szkolną dla szkół średnich. Cena 2 zł.

Egz. oprawny po 2 zł. 25 ct.

Księgarnia Polska we Lwowie.

Wykłady

w szkole gospodarstwa wiejskiego

(wyższej szkole rolnictwa.)

w Dublanach,

rozpoczną się

dnia 1. września 1875.

Podania o przyjęcie, opatrzone dowodami nauk odbytych dotychczasowego zatrudnienia i wieku, wniesione być mają **do 15. sierpnia b. r.** do Dyrekcji szkoły w Dublanach pod Lwowem, która udzieli na żądanie bliższych wiadomości. 3114 2—3

PORADNIK

niezbędny teraz gdy **ustawa hipoteczna** w całym kraju wykonaną będzie, jest wydanie J. WINHARDA c. k. inspektora podatkowego

O podatkach i księgach hypotecznych

do użytku dla Zwierzchności gminnych, sekretarzy gmin, posiadaczy gruntów i domów, urzędników skarbowych i w ogóle dla podatkujących.

Cena zniżona **2 zł. 50 c.** od egzemplarza. Nabyć można w księgarniach Czajkowskiego & Seifertha we Lwowie, Rosenhajma w Brodach, Dra Csillika w Tarnopolu, Milewskiego w Brzeżanach, w Administracji „Gazety Lwowskiej“, i wydawcy we Lwowie. 306 3—3

Malwy czarnej kwiatu

(około 30 cetn.) dobrze suszonego dostać można w **Gdyczynie** poczta Dynów. Oferty frankowane przyjmuje Zarząd dóbr tamże. 3066 ?—3

PLEC TWARZY

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIE

PLAMY PO POŁOGU

ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY

WYRZUTY CZERWONE

OPIERZCHŁOŚĆ

PRYSZCZE

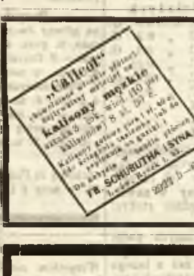
Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzyżowskiego. 2727 15—26

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się

nauczyciela

w średnim wieku na wieś do chłopczyka 7-letniego, umiejącego już czytać i pisać po polsku, niemiecku, posiadającego początki, geografii, historji, arytmetyki i gramatyki. Wymaga się oprócz polskiego umiejętności niemieckiego języka. Bliższe szczegóły dowiedzić się można u Wiel. p. **Zdzisława Zakliki** w Domaszowie, poczta Uhnów. 3092 4—7



Winszuję każdemu, jeżeli nie ma nic do czynienia z galicyjskiem Ogólnem Towarzystwem Ubezpieczeń.

Józef Podlewski.

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse N. 115 an der Pferdebahn.



Pod rzetelną gwarancją

SIKAWKI domowe, ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju z podwójnie działającemi metalowemi przyrządami do wytryskania i z wentylami kulistemi; węże, wiadra pożarnicze i przyrządy pożarnicze. Wiedeńskie patentowane przyrządy studzienne, najpraktyczniejszej konstrukcji i głębokości, które mogą być urządzone przy studniach domowych i ogrodowych także dla fabryk i do skrapiania, prowadzenia wody w rurach lub wężach na każdą wysokość i odległość.

POMPY do wszystkich celów, 2103 pomp używanych przy budowaniu, kopaniu i do gnojarń, pompy do piwa, wina, oleju, nafty i pompy zacerowe, pompy odśrodkowe i parowe, maszyny do gazu i wiele innych motorów do ruchu, po cenach najtańszych.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Nakładem

Księgarni Polskiej we Lwowie

wyszły z druku

Eustachego Petiona:

1. **Nowy sposób** konserwacji drzewa wystawionego na podwójne działanie powietrza i wody.
2. **O pożarach** i o uogniotrwaleniu dachów.
3. **O wyrabianiu** sztucznych kamieni do żwirowania gościńców. Z ryciną litografowaną.

Cena **30** ct. z przesyłką pod opaską **36** ct.

3127 1—6

Poszukuje się

Nauczyciela,

człowieka wykształconego, któryby się zobowiązał pozostać w domu na wsi, co najmniej dwa lata — zdać z chłopcem egzamin z 3ciej i 4tej klasy normalnej, udzielać przytem starszym dwom panienkom nauki języka niemieckiego i polskiego, niemniej historji, geografii i literatury polskiej.

Uprasza się o przysłanie świadectw i poleceń, pod adresem: **Marjan Kozicki w Kolendzianach,** poczta DAWIDKOWCE. 3103 3—3

Mieszkanie.

[illegible] do najęcia miesięcznie lub dniowo w kamienicy przy ulicy Trybunalskiej l. 10. 3140 2—3

Młody inteligentny

leśniczy,

który szkołę leśnictwa w Weisswasser ukończył z bardzo dobrym postępem, uzdolniony do miernictwa i pracy kancelaryjnej, poszukuje miejsca jako leśniczy, mierník lub nadleśniczy w Galicji lub w prowincji niemiecko-sławiańskiej. Łaskawe zlecenia pod **T. K. 2073** do **Haasenstein & Vogler we Wiedniu.** 2789 3—3

Niedokrwistość, osłabienie, bladaczkę, skrofuły, cierpienia nerwowe

słabości kobiece

leczą się zupełnie, zapomocą znanego sławnego przez wielu znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą poleconego,

krew wzmacniającego med. płynnego cukru żelazistego,

Józefa **Fürsta,** apt. „zum weissen Engel“ w **Pradze** na Poric.

Preparat ten ordynują następujące znakomitości medycyny: c. k. profesorowie wszechnicy, panowie: Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch, Dr. Petters, Dr. kawaler Rittersheim, Dr. Steiner, Dr. Streng itp.

Cała flaszka kosztuje 2[illegible] ct., pół flaszki 60 ct.

UWAGA. Ażeby uniknąć zamian, uprasza się panów konsumentów płynnego cukru żelazistego, dokładnie na to uważać, że otwór opatrzony jest kapslą metalową, na którym znajduje się wyciśnięta firma: „Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric, N. 10 2 2“, a na etykiecie Medizinischer flüssiger Eisenzucker.

Środkiem doświadczonym przeciw cierpieniom żołądka,

jest przez prazki fakultet medyczny rozbierany i polecony

GASTROPHAN.

flakon 70 ct.

Główny skład wysyłkowy znajduje się w **Pradze** u Józ. **Fürst,** apt. „zum weissen Engel“, Schillingsgasse 1071 2.

Dla cierpiących na piersi i płuca. Doświadczone i sławione

Kraja prawdziwe Karolińskie ziółka Dawida,

używane bywają z najlepszym skutkiem na cierpienia płucowe każdego rodzaju, szczególnie na chroniczne cierpienia katary przewodu oddechowego i płuc, przeciw kaszlowi suchotniczemu, i jako jedyna ochrona przeciw suchotom (tuberkułom). Pakiecik kosztuje 2[illegible] ct.

Maść żelazista

leczy wszystkie odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 ct.

Płynne mydło żelaziste

wyborny dotąd niczem nie zastąpiony środek od bólu zębów, przeciw puchlinie dziąseł, zranieniu, oparzeniu, zgnieceniu, poceniu się nóg, zewnętrznym chorobom naskórnym, wrzodom szkrufolicznym.

Flakon 1 zł., pół flakonu 50 ct.

Aptekarza Ed. Praskowitza

PROSZEK NA SZYJĘ

wyborny środek leczniczy przeciw obrzękłości szyji, kretenizmowi, szkrofolicznym opuchnięciom gruczołów, przeciw ciężkości oddechania, chrypce itp. Przy odpowiedniem i ciągłem użyciu niezawodne wyleczenie.

Flakon z przepisem użycia 1 zł. 40 ct.

Piękne białe zęby czyni chinowa woda i proszek chinowy do zębów.

Woda chinowa wzmacnia zęby, niepozwala by się krwawiły dziąsła i tworzyły się osady kamienia na zębach, a przytem udziela ustom przyjemną świeżość i chłód. Flakon wody chinowej 6[illegible] ct. Pudełko proszku chinowego 30 ct. 2020 7—36

Rob Laffecteur

poleca się jako środek łagodny, smaczny na przeczyszczenia krwi. Flacon 2 zł.

Składy: we Lwowie w apt. **Piotra Mikolascha,** Zyg. Ruckera i J. Heinera, w Białej u Józ. Knauss i Er. Keler, apt., w Brodach u Ed. [illegible], apt., w Stanisławowie u H. Beilego, apt., Stryju u J. Sieleckiego, apt., w Tarnowie, u Tenczyna, apt., w Czerniowcach u C. Alth, F. Krzyżanowskiego, L. Bełdowitz, apt. w Bojan, u L. Gartnera, apt.

Farmaceutyczno-przemysłowy zakład Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze. 2852 14—20

AVIS: [illegible]

Świeże Owoce

deserowe i na konserwy codziennie świeże otrzymuje i rozsela najstaranniej handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w rynku l. 42.

Aprykozy morawskie,	ft.	32 c.
Brzoskwinie włoskie deserowe	„	60 „
„ węg. do smażenia	„	40 „
Czerechy kleparowskie	„	[illegible] „
Morele węgierskie i morawskie	„	40 „
Rengloty zielone do smażenia	„	[illegible] „
Wiśnie hiszpańskie	„	[illegible] „

poleca równie

Miód biały lipowiec, całemi plastrami	„	48 „
Miód w plastrach, częściowo	„	64 „

Osoba,

którabyby sobie życzyła mieć pomieszkanie i wikt, a to za wypożyczenie 250 zł., które są potrzebne do ukończenia procesu majątkowego, i mieć gwarancją, raczy swój adres zostawić w Ajencji **W. Piątkowskiego, we Lwowie.** 3130 1—1

Obszerny

lokal parterowy,

jako też pierwszopiętrowy, gdzie obecnie skład mebli Towarzystwa stolarskiego się znajduje, będzie w skutek przeprowadzenia się składu tego do własnej kamienicy od **1. września do najęcia.**

Bliższą wiadomość udziela wzmiankowany skład mebli, plac Dominikański l. 1 3105 2—3

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust i t. d. 2883 5—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bólu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Damen-Mode-Geschäft

WILH. BECK we Wiedniu,

Freiung. Ecke, Strauchgasse Nr. 1.

poleca pod zapewnieniem za najlepszy wyrób, następujące niżej wymienione artykuły po cenie jednostkowej

27 ct.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Suknie wełniane.

Mohair lub lustry, w czerwonym guście szkockie materje wełniane, barege, grenadyny, cerus, lenos łokieć 27 c.

Suknie do prania.

Perkale, pikę na suknie, białą i żółtą, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, clair molowy i batystowy, tureckie kretony łokieć 27 c.

Towary lniane i łokciowe.

Weba lniana 4/4 łok. szer. 40 łok., sztuka 10 zł. 80 c., płótno lniane jak [illegible] trwałe 4/4 szer., 30 ł. sztuka 8 zł. 10 c., płótno lniane 4/4 szer. łokieć 27 c.

Szyfon dyma adamaszkowa i atłasowa 4/4 sz., nankin 4/4 sz. czerwony, biały i żółty, kanawas 4/4 sz. [illegible] chowany, różowy i lilia ręczniki adamaszkowe cynowate i lniane, adamaszkowe serwety, chustki do nosa białe, barchan sznureczkowy, biały, barchan niebieski, brunatny lub farbowany, firanki siatkowe, molowe i koronkowe 4/4 szer. kobierce na podłogę materję dla gimnastyków i rosyjskie płótno na ubrania dla chłopców, drelich na materace i meble, firanki różowe i pstre łokieć po 27 ct. 2803 9—25

Wstążki jedwabne i aksamitne.

Faile lub noblesse, jedwabne gładkie w najmodniejszych kolorach, i kolorowemi częściami na odwrotnej stronie, 5 palc. szer. łok. 27 c., na dwa palce szer., dwa łok. wied. 27 c.

Wzory i spisy towarów na żądanie franko i bezpłatnie.

Maszyny do szycia

familijne ręczne, i nożne najlepszych systemów, jakoteż prawdziwe **amerykańskie Howego** dla szewstwa i krawiectwa 3101 1—?

poleca magazyn pod firmą

F. Towarnicki i P. Langner

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

Dwa frontowe pokoje

obszerne w kamienicy Nr. 11. ulica Teatralna, naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego, na II. piętrze, są zaraz do najęcia.

Bliższa wiadomość tamże na II. piętrze w kancelarji adwokata. 3128 1—3

Niezawodny i wielami

wypróbowany środek przeciw

wściekliznie

dla ludzi jako też i zwierząt

Antoniego Patkiewicza.

Oryginalny i prawdziwy dostać można każdego czasu jedynie w handlu **Ignacego Pochego w Brodach.** 2927 5—?

L. 843 ex 1875.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hrabiego Skarbka sprzedaje w rewirze Rozwadowskim:

1) 350 sągów bukowych lub grabowych łupanych 3io stopowych,

2) drzewostan na 17 morgowej sekcji II. niskopiennego lasu,

3) drzewostan na 80 morgowej sekcji II. za Dniestrem.

Jako cenę wywołania postanawia się:

ad 1. od 1 sąga po 5 zł. 50 c. i 6 c. dla służby leśnej;

ad 2 za drzewostan na 17 morgowej sekcji II. nisko piennego lasu kwota 1200 zł., i 3% dla służby leśnej;

ad 3. za drzewostan na 80 morgowej sekcji „za Dniestrem“ kwota 2000 zł., i 3% dla służby leśnej.

Jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 20% od ustanowionej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji St. hr. Skarka we Lwowie, najdalej **do 20. sierpnia 1875.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome, i że się takowym zupełnie poddaje. 3131 1—2

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie

Lwów, dnia 24. lipca 1875.

W kamienicy l. 2. przy ulicy Czarneckiego, są zaraz do wynajęcia większe i mniejsze

pomieszkania.

Najwyborniejsze!

funt **Pomadek** w różnych smakach zł. **1.60.**

funt **Czekoladek** napełnione sorbetami zł. **2.**

funt **Owoców w konserwie** **2** zł.

funt **Karmelków** dziesięć gatunków **1** zł.

Sześć gatunków **lodów,** każdego dnia.

poleca 3016 8—12

Cukiernia Müllera

Ulica Hetmańska Nr. 12.

Świeży transport

WÓD MINERALNYCH

mianowicie:

otrzymał i poleca

Bilińska,
Fachinger,
Fridrichshaller,
Obrrsalzbrunn,
Pilnauerską,
Krynicką,
Szczawnicką,
Spaa,
Vichy,
Wildungen,
Żegiestowską i. t. d.

F. W. KRÓLIKOWSKI

3059 **we Lwowie.** 3—3

WÓZ

zupełnie nowy oraz **para koni** wraz z uprzężą, jest do sprzedania. Wiadomość u stróża ul. Akademicka l. 9.

3133 1—1

W księgarni **H. FEITZINGERA** w Cieszynie

można nabyć:

PRAKTYCZNY PORADNIK RACHUNKOWY.

Koniecznie potrzebna książeczka **dla każdego,** kto system **nowej miary i wagi** zrozumieć chce.

2787 2—3

Przez J. SIMANIEGO.

Cena egzemplarza 8 ct. w. a.— **Odbierający większą ilość otrzyma rabat.**

Najnowsza amerykańska kombinowaną

„Universal“

kosiarko-żniwiarka

cała z żelaza na dwóch kołach, najdoskonalszej konstrukcji przewyższająca wszystkie dotąd w handlu będące żniwiarki i kosiarki. Niemniej wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze są na składzie i każdego czasu do nabycia u

J. WICHERA

Lwów, ul. Gródecka l. 47. 3064 4—6

Czy jest coś tańszego!

Wyprzedaję moje zegarki jak długo zapas starczy po następujących taniościach [illegible]

[illegible]

Stare srebrne zegarki.

[illegible]

Tylko 8 — 10 — 12 — 15 zł. najlepsze angielskie remontoiry [illegible]

Tylko [illegible] [illegible]

[illegible] 2215 3—8

U zegarmistrza, piękny skład zegarków

Au bon marché, Adlergasse 12. we Wiedniu.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Stan z dnia 30. czerwca 1875.

Przychód.

Wpłacone udziały	zł. 183.695	c. —
Wkładki na rachunek bieżący	„ 290.929	„ 50
Procent pobrany	„ 18 302	„ 72
Razem	zł. 493.527	c. 22

Rozchód.

Na pożyczkach u członków	zł. 356.750	c. 30
Procenta wypłacone	„ 904	„ 69
Wydatki bióra	„ 170	„ 16
Gotówka a) w banknotach	„ 10.702	„ 07
„ b) w czekach	„ 125.000	„ —
Razem	zł. 493 527	c. 22

Towarzystwo eskontuje weksle członków swoich po **8%** przyjmuje wkładka na **6%** od dnia włożenia.

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski

L. Jędrzejowicz.

3065 2—3

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2874 5—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański, odpowiedzalny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.